Nr. 194. We Lwowie, Piątek dnia 15. Sierpnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr
miesięcznie . 1 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 10 sgr
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biúro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 251). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz są niszczone.

Lwów d. 15. sierpnia.

(Egzekucja wojskowa w Krakowie. — Przedlitawia opłacać ma znowu geszefta centralistów.)

Czas podnosi bardzo słusznie żałobę w sprawie, o której pisał już i nasz kronikarz krakowski: „E g z e k u c j a w o j s k o w a w celu ściągnięcia w K r a k o w i e zaległych podatków, zaprowadzoną być ma od 15. bm. Obywatele zalegający w podatkach otrzymali już zawiadomienie, iż w dniu tym winni będą przyjąć na kwaterę żołnierza i tak długo dawać mu mieszkanie i stół, dopóki należytość uiszczoną nie zostanie. Tak więc nie przydały się na nic protesta i przedstawienia magistratu krakowskiego. Dyrekcja krajowa skarbu nie cofnęła bowiem swojego pierwotnego postanowienia i na wniosek delegowanego urzędnika skarbowego zarządza egzekucję wojskową, chwyta się najskrajniejszego środka w ściąganiu należytości. Surowość i bezwzględność, z jaką dyrekcja krajowa skarbu postępuje, w tej chwili żadną miarą usprawiedliwić się nie da; chcąc bowiem obstawać uporczywie przy pierwotnem postanowieniu, należało wszelkie możebne okoliczności wziąć w rachubę. Tymczasem miano na oku dwie głównie rzeczy: najprzód, aby zaległości jeszcze więcej nie rosły; powtóre, żeby wywrzeć przymus na niektórych podobno radzców. Zapomniano zaś o najważniejszej rzeczy, o grasującej w mieście naszem epidemji — i nie wzięto jej w rachubę, a to może się stać dla obu stron najzgubniejszem. Dotychczas stan zdrowia w wojsku jest nadspodziewanie pomyślny; cóż się jednak stanie, jeźli żołnierze dostaną się do domów, w których cholera wybuchła? a panuje ona w różnych stronach miasta, jakkolwiek nie bardzo silnie, lecz właśnie w domach uboższych, których właściciele najwięcej może narażeni będą na egzekucję wojskową. Łatwo więc żołnierze roznieść mogą epidemję między wojsko, w skutek czego wystąpić ona może silniej, niż się objawia dotychczas. Kiedy dyrekcja skarbowa pierwszy raz postanowiła zaprowadzić egzekucję wojskową, stan w mieście naszem nie był tak zły, jak dzisiaj, umierało najwyżej 5 do 10 osób dziennie, dziś są dnie, w których umiera 50 osób. Wiadomo nam, że na Kazimierzu także nie mało przyjdzie ściągać zaległości, wątpimy więc, czy władze wojskowe pozwolą wysyłać swych żołnierzy do samego ogniska zaraźliwej choroby, te władze wojskowe, które od samego początku pojawienia się cholery tak troskliwie zajęły się żołnierzami, i zabraniały im uczęszczać na Kazimierz, a tylko ich staraniu zawdzięczać wypada tak dobry stan zdrowia w wojsku. Wszakże do tego stopnia posunięto środki ostrożności, że zaniechano ćwiczeń zwykłych, aby tylko nie narazić wojska na szwank i nie dać rozpostrzeć się epidemji. I starania te przyniosły owoc. Rozporządzenie dyrekcji skarbowej ma to wszystko zburzyć, bo ani wątpić, że skoro żołnierze rozejdą się po mieście, niezawodnie przyniosą cholerę między swoich.

Dlatego poczuwamy się do obowiązku pomimo odmownej odpowiedzi dyrekcji skarbu, przemówić jeszcze raz za wstrzymaniem egzekucji.

Nie podnosimy zaś już tej okoliczności, iż znaczna część zaległych podatków świadczy także o ubóstwie mieszkańców, bo gdzie Rada miejska zmuszoną jest umarzać znaczne opłaty gminne, i przychodzić nawet z zasiłkiem ubogim, gdzie prawie co zima, a obecnie wśród lata rozdają oprócz jałmużn prywatnych i publicznych, ciepłą strawę rodzinom ubogim, tam o zamożności a przynajmniej średnio o dostateczności zarobku nie można mówić. Mała liczba obywateli należy do tych, co nie walczą z codzienną potrzebą; największa zaś żyje z dnia na dzień. W takich stosunkach przy rosnącej coraz większej drożyźnie, nie powinno dziwić nikogo, że podatki nie wpływają regularnie.“

Ze s p r a w ą b a n k n o t o w ą połączonych jest wiele innych bardzo ważnych. W artykule, wyglądającym na komunikat półurzędowy, zajmuje się *Pesti Naplo* wnioskiem p. Kvassaya (aby dualizm był i na banknotach uwidoczniony) i w ogóle sprawami komisji dla długu ruchomego. Co do wniosku, aby banknoty państwowe (na 1, 5, 10 i 50 złr.) stosownie do dualizmu przeobrażono, pisze *Naplo*, że rezultat stanowczy z pewnością już we wrześniu nastąpi. Co do konwersji, podziału i umorzenia d ł u g u r u c h o m e g o toczą się rokowania między ministerstwami skarbu austrjackiem i węgierskiem, i zdaje się, że żądanie Kvassaya będzie równocześnie z tą operacją załatwione. Oczywiście stać się to nie może bez załatwienia s p r a w y b a n k o w e j, ale też musi i ona w jesieni dójść do skutku. W tym też czasie musi nastąpić ułożenie stosunku a s y g n a t s a l i n a r n y c h do banknotów państwowych. Artykuł XV. ugody z r. 1867 jest tak ciemny, że łatwo było austrjackiemu ministrowi skarbu wyłożyć go na korzyść Austrji. To zaś może tylko nowa ustawa zmienić, a gdy rokowania w sprawie bankowej o w s z y s t k i e k w e s t j e f i n a n s o w e potrącają, to naturalnie i ta przyjdzie pod rozstrzygnięcie.“

Nam się zdaje, że Madiary chcą znowu skorzystać z kłopotów centralistów i za danie im pomocy obedrzeć finanse Przedlitawii. A dopókiż ma ta Przedlitawia opłacać geszefta centralistów? I kiedyż zaświta centralistom, że taka gospodarka koniec końców odbije się na ich kieszeni i doprowadzi Przedlitawię na nędzę? I czyż Madiary sądzą, że korzyść, jaką ze szkodą Przedlitawii, z jej nędzą osiągną, może im ostatecznie wyjść na dobre?

Ruch wyborczy.

Radość *Press, Blattów* i *Neuer freier Dziennika* z wystąpienia wszystkich Rusinów z ugodowego komitetu stanisławowskiego była przedwczesną. Oto co czytamy w *Gońcu Stanisławowskim*:

„Walne zgromadzenie w sprawie ugody polsko-ruskiej odbyło się w poniedziałek d. 11. bm. w sali Rady powiatowej stanisławowskiej. Zebranie, jak na galicyjskie, było dość liczne. Z powodu politycznej natury traktowanego przedmiotu, wykraczającej poza zakres naszego pisma, z żalem powstrzymać się musimy od bliższego rozbioru, zaznaczywszy tylko, że główne punkta wytyczne ugody, objęte programem ułożonym przez komitet wysadzony na poprzedniem w tym celu zebraniu, zostały przyjęte. Nadto zebranie poleciło temuż samemu komitetowi opracować projekt statutu dla Stowarzyszenia polsko-ruskiego w celu pracy nad przeprowadzeniem w życiu miru i zgody braterskiej.“

Położenie centralistów, mianowicie „starych“ jest tak kłopotliwe, że *Nowa Presse* wzywa kardynała Rauschera do pomocy — ale w sposób oryginalny, tatarski. Trudno bowiem pojąć jak by miał się kardynał dać uwieść ponętom tej starej Syreny, jeżeli ona równocześnie pisze: „Gdyby całe stronnictwo ultramontańskie przysięgło na sztandar tego prałata, to całe stronnictwo ustawowiercze zwalczałoby je z tą samą co dotychczas gorliwością.“

Księża ruscy a wybory do Rady państwa.

Szczęśliwy pomysł agitowania w sąsiedzkich kółkach po powiatach za umorzeniem sporu polsko-ruskiego, sprowadził kwestję ruską na najwłaściwsze pole traktowania.

Die T h e o r i e i s t g r a u, powiedział Göthe — teorja widzi wszystko szaro t. j. niedokładnie. Więc jak długo suszono sobie nad tem głowy, aby koniecznie wymyślić jakąś wysoko-polityczną teorję dla ruskiej sprawy, gdy wydęto ją argumentami historycznej erudycji do znaczenia sporu międzynarodowego, tak długo nie można było wyprowadzić tej kwestji z zaklętego koła ciągłych nieporozumień.

Kłótni Rusinów z Polakami w Galicji nie można przecież mierzyć taką miarą, jak odwieczne przeciwieństwo w historycznych dążeniach między polskim a moskiewskim narodem, jak rasową zawiść dziedziczną między Niemcami a Słowianami, jak antypatję południowych Słowian do Turków. Sprawa ruska, to nasza wewnętrzna sprawa społeczna, której istotę stanowią kwestje, wzięte z codziennego praktycznego pożycia towarzyskiego, a polem wojny jest tu gmina, szkoła i urząd. Obie strony kontrahujące są tu tak ściśle złączone tysiącznemi węzłami krwi i społecznych interesów, że akt ugodowy nie dałby się żadną miarą ująć w formę międzynarodowego układu, głównie z powodu niepodobieństwa ścisłego rozgraniczenia prawnego stron kontrahujących. Gdzie po obu stronach będzie dobra wola do zgody, takt i wyrozumiałość wzajemna, tam będzie mir i bez paragrafów; gdzie zaś braknie szczerej chęci do zgody, tam paragrafy ugodowe będą tylko kruczkiem do nowych kłótni.

Zapomnijmy więc o wszystkich teorjach, jakie powymyślali dobrzy ludzie na intencję ruskiej sprawy, przejdźmy się po kraju, i przypatrzmy się, jak wygląda w rzeczywistości, przy trzeźwem świetle dnia „naród“ polski i „naród“ ruski w Halickiej Rusi? Odliczywszy ciemne masy, nieposiadające żadnej świadomości ani narodowej ani politycznej, pokaże się, że cały spór rusko-polski da się zredukować prawie tylko do towarzyskiego antagonizmu między księdzem ruskim, jako oświeceńszym reprezentantem ludu, a lackim dworem. Gdy zaś dwór i ksiądz reprezentowały do niedawna całą inteligencję wiejską, więc kiedy „naród“ ruski z „narodem“ polskim swarzyły się po wsiach naszych, wynikł z tego ten rezultat praktyczny, że jeden drugiemu popsuł kredyt u ludu, i ten lud, straciwszy ufność do naturalnych i najbliższych doradzców swoich, poczytuje teraz za najwyższą mądrość polityczną okłamać księdza a podejść dwór, i słucha podszeptów — arędarza, pisarza pokątnego i jakiegokolwiekbądź zawłoki. Przy wyborach teraz częściej dawało się słyszeć hasło między włościańskimi wyborcami: a n i L a c h a, a n i p o p a! — i wychodzą z urny Hajdamachy, Fecaki i t. p. mężowie stanu...

Z ręką na sercu, szczerze niech powiedzą ci księża ruscy, którzy najżarliwiej pracowali nad wyemancypowaniem ludu ruskiego z pod wpływów „lackich panów“, czy od tego czasu wpływ i powaga kleru ruskiego między ludem podniosły się?

Nie.

Kler na tej wojnie nic nie zyskał, ale był ktoś, co rękami dobrodusznych r e w n y t e l ó w prowincjonalnych umiał powyciągać dla siebie z gorącego żaru smaczne kasztany: — krzesła poselskie, dogodne administracje funduszowe itp. Gdzie chodzi o interesa kleru, np. w sprawach zarządu funduszem wdów i sierót po księżach ruskich, tam ten „ktoś“ traktuje księży z brutalną samowolą, lecz za to w sprawach politycznych chciałby przy pomocy tego kleru wywindować siebie do wysokiego znaczenia politycznego. Czy przyszłoby kiedy na myśl komukolwiek poczytywać za męża politycznego takiego np. ks. Malinowskiego, który jest sobie „simplex servus Dei“ w literalnem znaczeniu tego wyrazu, gdyby nie ta okoliczność, że jest on na mocy swojej rangi w konsystorzu metropolitalnym nader wpływową figurą w radzie politycznej świętojurców?

Kto zna dzisiejsze stosunki konsystorskie, ten wie dobrze, że chociaż pojawiają się z podpisem metropolity siarczyste listy pasterskie politycznej treści, to ten sam metropolita nie będzie księdza, uczciwie spełniającego kapłańskie obowiązki, prześladować dla różnic w politycznych przekonaniach. Zwolennicy konsystorskiej polityki są zresztą bardzo rzadko rozsiani po dekanatach i tylko gdzie niegdzie trafia się stały korespondent „Słowa“, który w danym razie może nastraszyć d o p y s e m tych naiwnych, którzy takich strachów się boją. Lecz w ogólności księża ruscy mają w dzisiejszych czasach w obu dyecezjach „de facto“ zupełną swobodę działania w sprawie wyborów, tak, że mogą pokierować ze swej strony agitacją wyborczą w ten sposób, j a k t e g o w y m a g a ć b ę d z i e d o b r e p u b l i c z n e w e d l e i c h w ł a s n e g o s u m i e n n e g o p r z e k o n a n i a.

A jakichże kandydatów wymaga dobro publiczne?

Oto przedewszystkiem ludzi uczciwych i r o z u m n y c h, płynnie mówiących po niemiecku.

Leży to w interesie Polaków i Rusinów zarówno, aby kraj nasz miał w rajchsracie jak najświatlejszych reprezentantów. Potrzeba na to albo mieć głowę zagwożdżoną albo być człowiekiem złej wiary, aby twierdzić, że Rusini mogą czegoś lepszego spodziewać się po Niemcach jak Polacy. Jeżeli wspólnym wysiłkiem nie wywalczymy nic na Niemcach, to oni z pewnością dobrowolnie, li tylko dla pięknych oczu p. Janowskiego a chociażby nawet i ks. Pawlikowa, nic nie dadzą Rusinom. Wytargujmy naprzód coś u Niemców, a będziemy mieli przynajmniej o c o kłócić się w domu przy podziale. Gdzie więc chodzi o walkę z Niemcami, tam Polacy i Rusini powinni jeden front sformować i wybierać ludzi wytrawnych i światłych, bez względu na obrządek. Nieprzyjaciele nasi swą całą tak-

---

Listy z wystawy powszechnej w Wiedniu.

XXXIII.

(Upały. Tuba. Dzwony. Złotnictwo. Gdzie szukać naszych klejnotów? Wystawa starożytności. Rząd na konia, tarcza, biczyk, buzdygan i pasy słuckie pani Walewskiej. Roztruchan z Wieliczki. Monstrancja i kielichy tarnowskie. Filiżanka Alfreda hr. Potockiego. Puhar Kazimierza hr. Wodzickiego. Dzbany pani Marji Lublin i Kornfelda. Miska z kubkiem bożnicy brodzkiej. Puhar i zegar p. Gniewosza. Cokolwiek ironii. W dodatku o panu Dantine i p. Solkowskim z Krysowic.)

(*A. G.*) Nadzwyczajne upały, jakie od dwóch tygodni doskwierają, robią trudnem zwiedzanie wystawy. Pomimo dobrej wentylacji w pałacu przemysłowym, gorąco afrykańskie panuje w jego olbrzymiej przestrzeni, i odbiera ochotę do oglądania wystawionych przedmiotów. Jak z moskiewskiej łaźni wyszedłem wczoraj z pałacu spocony i bez siły prawie rzuciłem się na krzesło przy jednym z licznych kiosków, w których sprzedają limoniadę i wodę sodową. Nie miałem już odwagi puścić się znowuż pod dach dla uzupełnienia rozpoczętych studjów, i doczekałem się przy szklance chłodzącego nektaru, ponurego głosu tuby morskiej.

Jest to znak do zamykania pałaców, galerji i pawilonów, który zwykle dawanym bywa o godzinie 7 wieczorem. Po godzinie 7 można jeszcze bawić w restauracjach i w ogrodach objętych parkanem wystawy, ale zwiedzać wystawy już nie można. Publiczność udaje się zwykle na Wurstel-Prater, który rozciąga się od wystawy aż do miasta, i tam się bawi w jarmarcznych budach, karuzelach, teatrach, restauracjach i kawiarniach. Tuba, o której wspomniałem, umieszczona jest na latarni morskiej tuż nad sadzawką, a głos jej jest tak doniosły, że nietylko na całej czterystamorgowej przestrzeni, którą zajmuje wystawa, jest słyszanym, ale daleko na polach poza Wiedniem, i aż na lesistym Kahlenbergu mocno się rozlega jakby na morzu.

Czasami przed zamknięciem rozpoczynają granie na dzwonach, pozawieszanych przez wystawców zewnątrz budynków. Cienkie i grube ich dźwięki zlewają się w harmonię zdolną umysł rozkołysać w nieskończone marzenia. Dzwonienie to jest próbą głosów nowo odlanych dzwonów, które po wszystkie czasy i u wszystkich prawie narodów były instrumentami używanemi do głoszenia chwały Boga albo też tryumfów lub przerażenia ludzkiego. Czy upadek fabrykacji dzwonów, którego świadectwem jest obecna wystawa, nieposiadająca ani jednego olbrzymiego lub wspaniałego dzwonu, nie przemawia za tem, że ludzkość coraz mniej czuje się zdolną do podniesienia wewnętrznego tonu duszy swojej — nie będziemy orzekać; wszakże nie da się zaprzeczyć, że z upadaniem kultu religijnego, upada stopniowo przemysł i sztuka, która w kościele znajdowała swój powód i źródło. Dzwonów na wystawie jest mało, a te co są, nie odznaczają się mocą i pełnią dźwięków. Z Polski, w której znajdywały się odlewarnie pięknych dzwonów, nadesłano dzwony tylko z Biały.

Złotnictwo kościelne, które niegdyś także u nas kwitnęło, dzisiaj w Polsce prawie zupełnie upadło. Jubilerowie polscy nie nadesłali ani jednego okazu na wystawę wiedeńską. Nie upoważnia to do mniemania, jakoby jubilerstwo wcale u nas nie istniało, jest wszakże znakiem małego rozwinięcia się tej sztuki po naszych miastach. Narody zamożne wysłały na wystawę ogromne bogactwa w klejnotach i wszelkiego rodzaju biżuterji. Szafki i skrzynki jubilerów paryskich, wiedeńskich, londyńskich, berlińskich a nawet petersburgskich, ściągają mnóstwo ciekawych, zwłaszcza kobiet, — a naszych klejnotów nikt na wystawie nie wyszuka, bo ich niema wcale. Nowszego wyrobu klejnoty może nie zasługiwały na to, ażeby je wystawiono; a dawniejszego wyrobu klejnotów naszych szukaćby należało w skrzyniach najezdników nad Sprewą, nad Newą i nad Donem.

Klejnoty należały wraz z książkami do przedmiotów, jakich najwięcej z Polski wywieźli najezdnicy dla wzbogacenia i przyozdobienia własnego narodu. Ale, nietylko siebie wzbogacali najezdnicy, obdarzali oni klejnotami polskiemi i obcych monarchów. To, czego z klejnotów koronnych Prusacy nie zdążyli zabrać, wzięli Moskale, a kilka z klejnotów, które były własnością Stanisława Augusta, widzieliśmy w Kiachcie wiezione w liczbie podarunków, jakie car Aleksander II. wysłał dla cesarza chińskiego.

Najpiękniejsze więc okazy polskiej starożytności znajdują się w obcych muzeach. Krajowe muzea i zbiory prywatne były i są do dziś dnia wielokrotnie rabowane. Rabunki te natchnęły Władysławowi Platerowi szczęśliwą myśl, urządzenia dla pamiątek ojczystych bezpiecznego przytuliska w Rapperswylu. Po rozbiorze pierwszym urzędnicy króla pruskiego Fryderyka II. zrabowali zupełnie nasze kościoły i zamki, Moskale rabują do dziś dnia skarbnice nawet prywatnych osób. W skutek tego prowincje zostające w zaborze pruskim, a szczególniej też w moskiewskim, więcej są ogołocone z pamiątek przeszłości niż ziemie w zaborze austrjackim zostające.

W Galicji są jeszcze dość liczne i bogate zbiory starych pamiątek, jak o tem przekonały dwie wystawy w Krakowie. O ostatniej wystawie starożytności, urządzonej w końcu roku zeszłego w dawnej naszej stolicy, mówiono, iż najpiękniejsze jej okazy zostaną wysłane na wystawę powszechną do Wiednia. Gdyby to było nastąpiło, wiedeńska wystawa z pamiątek dawnych czasów nie byłaby tak ubogo wypadła — a dział polskich starożytności należałby do świetniejszych.

Tymczasem z krakowskiej wystawy zaledwo kilka przedmiotów wysłano do Wiednia, gdzie umieszczono je w jednym z pawilonów, nazwanych „des amateurs“.

Ta nazwa obejmuje dwa pawilony. Oba znajdują się przy pałacu sztuk pięknych na dziedzińcu bardzo gustownie urządzonym, który ozdobiono sadzawką, posągami, wspaniałą bramą i otoczono krytą galerją, przeznaczoną dla sztychów, litografii, rysunków, gipsowych figur i modeli. Nie wszystkie atoli sale obu pawilonów zapełniono okazami starożytności. Starczyło ich zaledwo na kilka. Paryzki zbiór starożytności na wystawie powszechnej w 1867 r. o wiele był liczniejszym i ciekawszym niż ten, który udało się zebrać na wystawie wiedeńskiej.

Starożytności polskie z Galicji nadesłane poukładano w jednej witrynie wraz z bukowińskiemi. Bukowina dostarczyła kilka bardzo cennych i pięknych przedmiotów, należących do klasztoru w Suczawie. Galicja posiada zbiór o wiele uboższy od tego, jaki miał być wybranym z wystawy krakowskiej i do Wiednia przesłanym. Dlaczego tego wyboru nie dokonano, dlaczego nie postarano się pokazać świetnego stanu dawnej Polski w pamiątkach po niej pozostałych? Niewiadomo nam. Domyślamy się atoli, że obojętność, z jaką witano u nas wystawę wiedeńską, a po części niezaradność i opieszałość jest przyczyną, że udział nasz w wystawie starożytności wypadł nieszczególnie.

Najciekawsze przedmioty nadesłała pani W a l e w s k a z Krakowa, a mianowicie bogaty, staropolski rząd na konia, wysadzony agatami i innemi drogiemi kamieniami na sposób turecki. Tak kosztowne rzędy były w modzie dawnej Polsce. Liczne wojny z Turkami i handlowe stosunki ze Wschodem, sprowadziły do Polski wielką ilość wschodniej broni, siodeł, lejc i uprzęży złotem, rubinami, ametystami i agatami ozdobionej. Rymarze polscy naśladowali w ozdobach turecką uprząż i gust do niej uczynili powszechnym. W skarbcu sułtana znajdującym się na wystawie jest siodło, czaprak, strzemiona oraz lejce podobne do siodła, czapraka i lejc nadesłanych przez panią Walewską, — rząd atoli sułtański jest kosztowniejszy i lepiej zachowany od polskiego. Skarbiec ten posiada także tarczę podobnie ozdobioną jak tarcza pani Walewskiej, wysadzana krwawnikami, koralami, turkusami i szmaragdami. Tarcze w ten sposób robione są już dzisiaj zmiernie rzadkie a umiejętność takiego inkrustowania, jakiego wzory widzimy w skarbcu sułtańskim i w pamiątkach pani Walewskiej, zupełnie zaginęła. Biczyk nadesłany przez tęż samą amatorkę starożytności, jest równie pięknie osadzany kamieniami jak rząd na konia i tarcza. Oprócz tego pani Walewska nadesłała hetmański buzdygan złocony i rubinami ozdobiony. Wszystkie te pamiątki są do nabycia za 30.000 złr. wraz z czterema pasami staropolskiemi robionemi w Słucku na Litwie. Niektóre z tych pasów są złotolite, inne jedwabne tkane w piękne wzory. Chociaż wszystkie prawie cokolwiek są już zużyte, przecież błyszczą jeszcze złotem i pięknemi farbami i dają dobre wyobrażenie o fabryce słuckiej. Słynęła ona nietylko w Polsce, ale i w caracie Moskiewskim, do którego wywożono znaczne zapasy złotolitych tkanin słuckich. Dzisiaj śladu niema tej fabrykacji; upadła ona wraz z zamożnością polską i z zarzuceniem przez szlachtę narodowych ubiorów.

Zarząd kopalni soli w W i e l i c z c e nadesłał staroświecki r o z t r u c h a n (róg) górników, bardzo pięknie oprawiony, którego używano podczas uroczystości górniczych. K a p i t u ł a t a r n o w s k a wystawiła monstrancję z dużym krzyżem na wierzchu, zrobioną bardzo misternie z pozłacanego srebra w wieku, w którym w Polsce złotnictwo kwitnęło, a w którym i królowie nasi, bawiąc się w wolnym czasie rękodziełami, wyrabiali do kościołów kielichy i monstracje. Oprócz monstrancji przysłała kapituła z Tarnowa trzy mszalne kielichy grubo wyzłacane, pokryte ornamentacją w gotyckim guście wyrobioną.

Hr. A l f r e d P o t o c k i wystawił starą filiżankę ze spodkiem, wyrobioną w słynnej fabryce porcelany w Korcu na Wołyniu, którą założyli i utrzymywali Czartoryscy. Fabryka ta już nie istnieje. Ucisk i konfiskata moskiewska nie pozwoliły jej dźwignąć się na nowo. Hr. K a z i m i e r z W o d z i c k i przysłał bardzo piękny złoty puhar, wykładany kością słoniową z artystycznie wykonaną wypukłorzeźbą, mający wartości 1200 złotych reńskich. Pochodzenia tego puharu starej z lepszych czasów roboty, nie znamy.

Z Brodów nadesłała p. M a r j a L u b l i n ładny, starożytny dzban złoty; p. K o r n f e l d wystawił dawnej także roboty dzban pozłacany z płaskorzeźbą a zarząd b r o d z k i e j b o ż n i c y jeszcze starożytniejszą miskę z kubkiem, grubo wyzłacane. P. G n i e w o s z z Kątów przysłał puhar srebrny wiedeńskiej roboty z r. 1681 z niemieckim napisem, i stary, stołowy zegar.

Otóż i wszystko, co się znajduje z polskich starożytności, bo do nich nie zaliczymy zapewne haftu carycy Katarzyny II, który jakiś wystawca nadesłał na wystawę wiedeńską, jako jedynie bezpieczną od konfiskaty carskiej starożytność z Polski w zaborze moskiewskim. Historji tego haftu nie znamy. Może został się on w ręku jakiego Polaka, najwyższym ukazem mianowionego na trębacza carycy. Szkoda, że z Poznańskiego nie nienadesłano chociaż jednego z tych harcapów niemieckich, o których pisze Mickiewicz, że gdy po bitwie pod Jeną Niemcy

tykę wyborczą, na szkodę kraju obliczoną, opierają na ciemnej masie: walczą przeciw inteligencji krajowej, której się obawiają. Z tego też powodu inteligencja krajowa wszelkich odcieni powinna połączyć się, aby wybraną została taka reprezentacja, która skutecznie potrafiłaby stawić czoło we Wiedniu zewnętrznemu nieprzyjacielowi kraju.

W każdym powiecie inteligencja polska i ruska powinna wspólnie roztrząsać polecane z rozmaitych stron kandydatury, i przyjmywać tych kandydatów, którzy zalecają się najwyższem wykształceniem umysłowem i bezwzględną prawością charakteru osobistego. U kandydatów do Rady państwa mają zresztą różnice w politycznych zapatrywaniach stronniczych już tylko drugorzędne znaczenie, bo wobec jednolitego nacisku Niemców nikną po największej części te subtelne różnice. Postawiwszy sprawę popierania polsko-ruskich kandydatów ugodowych do rajchsratu jako potrzebę, wywołaną wrażą kontragitacją wyborczą, opierającą swą taktykę na podburzanin ciemnych mas przeciw inteligencji krajowej, od razu przytępimy ostrze broni, jaką z nami walczą przeciwnicy nasi, a Rusini z pewnością źle na tem nie wyjdą, pomimo że komitet Rady ruskiej, któremu się zdaje, że wziął wyłączny patent na rozum ruski, nie będzie rad takiemu obrotowi rzeczy.

Jak do prowadzenia wojny polowej potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy — tak do wojaczki parlamentarnej potrzeba przedewszystkiem inteligencji; inteligencji i jeszcze raz inteligencji: gdy o tem będą pamiętali ruscy księża przy wyborach, najlepiej przysłużą się sprawie, której chcą być użytecznymi, sprawie ludu ruskiego.

Sprawy szkolne.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że Rada szkolna krajowa poczyniła już stosowne kroki, ażeby ustawy szkolne z d. 2. maja b. r. przeprowadzić. Odnoszące się do nich rozporządzenia wydano na podstawie sprawozdania, które Radzie szkolnej przedłożyła ad hoc wybrana komisja pod przewodnictwem p. Oktawa Pietruskiego przez referenta swego, p. Juliusza Starkla. Z uwagi, iż wyłuszczony w sprawozdaniu pogląd na ustawy może wpłynąć także na dokładne i szybkie wykonanie wydanych przez Radę szkolną poleceń, zamieszczamy poniżej najważniejsze tegoż ustępy.

A. Pogląd na ustawy szkolne z dnia 2. maja 1873.

Tak z całości obu pomienionych ustaw, jak i z dyskusji jeneralnej, którą nad niemi w sejmie przeprowadzono, a w szczególności z art. 12. ustawy I.*) (który właśnie w skutek jeneralnej debaty komisja szkolna w odmiennej nieco formie przy szczegółowej debacie sejmowi przedłożyła), wypływa, że obie te ustawy są wyrazem idealnego stanu organizacji szkół ludowych w kraju, do którego władze wykonawcze stopniami tylko będą mogły zmierzać.

Na warunki, od których zależnem jest ziszczenie owego stanu idealnego, wskazuje pomieniony art. 12. ustawy I. Wymaga on mianowicie, ażeby po 1) polepszano urządzenie szkół już istniejących i nie zakładano nowych z uszczerbkiem dawnych; po 2) ażeby stopniowo tylko obarczano fundusze okręgowe i krajowe, uwzględniając przed innemi te szkoły, które najmniej wymagają pomocy okręgu i kraju; po 3) nareszcie i to najważniejsze, ażeby zakładano nowe szkoły tylko w miarę przybywania nowych, uzdolnionych nauczycieli.

Mając na uwadze tę główną, pomienionym artykułem jasno wypowiedzianą cechę stopniowości w przedsięwziąć się mającej reorganizacji szkół, uwzględniając zresztą art. 46. I. i art. 55. II. ustawy, w których powiedziano, że nie z chwilą ogłoszenia i uzyskanej niem prawomocności nowych ustaw, lecz dopiero z wnijściem ich w wykonanie, stracą moc obowiązującą dawniejsze ustawy i przepisy, należy zgodzić się na tę zasadę, że szkoły już istniejące dopiero wtedy podpadną pod ustawę I. a nauczyciele nabędą prawa do emolumentów w myśl ustawy II., gdy każda z tych szkół poszczególnie, mocą specjalnego orzeczenia władz szkolnych zreorganizowaną, tj. pod każdym względem do nowych ustaw zastosowaną zostanie. Dopóki to co do każdej ze szkół nie nastąpi, w szkołach, w których reorganizacja nie będzie orzeczoną, trwać będzie musiał jeszcze stan dotychczasowy tak co do źródeł, z których się szkoła utrzymuje, jak i co do płacy i innych praw nauczycieli, pomimo że ustawy obie, w myśl art. II. ustawy z d. 10. czerwca 1866 w piętnaście dni po ogłoszeniu w Dzienniku praw krajowych, a zatem z dniem 15. lipca b. r. zaczęły obowiązywać.

Z powyższych uwag wypływa, że reorganizacja szkół już istniejących i określenie ich kategorji będzie czynnością pierwszą, która jeśli nie ze wszystkiem, to przynajmniej w znacznej części poprzedzić i wstrzymać będzie musiała czynności dalsze, tj. zakładanie całkiem nowych szkół w miarę przybywających funduszów i nauczycieli, tudzież bliższą organizację funduszu emerytalnego dla nauczycieli i wprowadzenie go w życie.

Postępując tym naturalnym tokiem przedsięwziąć się mających czynności wypada nam się przedewszystkiem zastanowić:

1. Czem się różni szkoła dzisiejsza od szkoły, w moc nowych ustaw zreorganizowanej, i na czem ta reorganizacja polega?

Szkoła dzisiejsza systemizowana, aczkolwiek na każdym swym stopniu dawać miała sposobność kształcenia się dziatwie w ciągu sześciu lat obowiązkowych, dzieliła się głównie wedle ilości klas. Mamy dotąd szkoły trywialne o jednej i dwóch klasach, szkoły trywialne rozszerzone o 3 klasach, nakoniec pełną szkołę ludową, tz. główną o 4 klasach. Prócz tego mamy szkoły parafialne, niesystemizowane, gdzie ani wysokość dotacji ani organizacja nie odpowiadają dotychczasowym przepisom.

Na nowo zorganizować się mającą szkołę, należy się patrzeć tak ze stanowiska nowych ustaw krajowych, jako też i ze stanowiska ustawy państwowej z d. 14. maja 1869, która jest ustaw krajowych podstawą i do której się takowe we wszystkiem odnoszą. W myśl tych ustaw szkoły ludowe rozpadają się na zwykłe, pospolite i na wydziałowe, które są etatowemi i mają być w myśl postanowień ustawy urządzane (art. 2.) Oprócz tego zakładane być mogą szkoły filialne, zaopatrywane przez nauczycieli, należących do szkoły etatowej, i do niej przyłączane. Kategorja szkół nie jest wcale zawisłą od liczby klas, i owszem w każdej szkole, choćby o jednym nauczycielu, ma być w miarę możności zakreślony §. 3. ustawy z dnia 17. maja 1869 zakres nauki utrzymany, i młodzież wedle liczby lat, w ciągu których do nauki szkolnej jest obowiązana, na oddziały naukowe dzielona (§. 7. ust. z dnia 14. maja 1869). Różnica, zachodząca między szkołami pospolitemi, może się odnosić tylko do liczby zajętych w niej nauczycieli (art. 5. ust. I.), ta zaś stosuje się do liczby uczni, a to w ten sposób, że na każde 80 dzieci do szkoły uczęszczających, przypadać ma jeden nauczyciel (art. 4. ust. I., §. 11. ust. z dnia 19. maja 1869).

Wszystkie zatem szkoły obecnie istniejące, są wobec nowej ustawy postawione na równi, i żadna z pod reorganizacji nie może być wyjętą. Przeprowadzając reorganizację, trzeba będzie przy każdej ze szkół badać i rozstrzygać, co następuje:

a) Czy szkoła ma być uznana za etatową, czy też pozostawiona jako filialna.

W art. 6. są sobie szkoła etatowa i filialna przeciwstawione; co więcej, art. 2. miano etatowych nadaje tym, które „w myśl niniejszej ustawy są urządzone“, czem wyrażono zarazem, że szkoła filialna może być tak co do dotacji jak i celów naukowych poniżej wymagań ustawy postawioną. Szkoła filialna może jednak ostać się wobec nowych ustaw tylko w dwóch wypadkach (art. 6.), a mianowicie: 1) jeżeli miejscowe przeszkody, jak np. stroma góra, głęboka rzeka, lub jar itp. tamują przystęp do szkoły etatowej, choćby takowa nie była więcej nad pół mili odległa, lub 2) jeżeli odległość od szkoły najbliższej przenosi pół mili, i gdzieby „należało w myśl art. I. ust. osobną założyć szkołę, lecz ani liczba dzieci nie jest stosunkowo znaczna, ani zasoby gminy wystarczające.“ Z ogólnikowej stylizacji lit. *b.* art. 6. okazuje się, iż ustawodawca dozwala władzy szkolnej nawet tam pozostawiać przynajmniej do czasu szkołę filialną, gdzieby nawet było 40 dzieci w wieku szkolnym będących, lecz gdzie z powodu ubóstwa gminy urządzenie szkoły etatowej wymagałoby na razie zbyt wielkich ofiar ze strony okręgu lub kraju.

Orzekając zatem o szkołach, która ma być etatową, a która filialną, będzie musiała władza szkolna oprócz względów zasadniczych kierować się także względami na ogólną liczbę i rozłożenie szkół w okręgu, tudzież na zasoby funduszu okręgowego i krajowego, gdyby przekształcenie wielu szkół na etatowe, zbyteczne przeciążenie takowych za sobą pociągało.

Różnice między szkołą etatową a filialną są dalej następujące:

1. Szkoła filialna jest zawsze w związku z jedną z najbliższych szkół etatowych (art. 17);

2. nauczyciel szkoły filialnej nie jest samodzielnym, lecz należy zawsze do etatu tej szkoły etatowej, do której filialną przyłączono, i jest pod nadzorem jej kierownika (art 17);

3. nauczyciel etatowy pobierać będzie 300—500 złr. (art. 11. ustawa II);

4. nauczyciele szkół filialnych są tylko nauczycielami młodszymi, i stają się w danym razie rzeczywistymi nauczycielami młodszymi, gdy są stale dla szkoły filialnej mianowani (art. 15, 37 i 39 ust. II);

5. nauczyciel szkoły etatowej, jeżeli jest na posadzie etatowej, będzie miał prawo do kwinkweniów i do emerytury, nauczyciel zaś drugiej, jeżeli będzie stale dla szkoły filialnej mianowany, będzie miał tylko prawo do emerytury (art. 39. II.), lecz nie do kwinkweniów (art. 12. II.)

Przeobrażając szkołę dzisiejszą na etatową, będzie potrzeba mieć przedewszystkiem wzgląd na postanowienia zasadnicze, zawarte w art. 1. ustawy I., dalej zaś na ustalenie jej dotacji na podstawach artykułów 16, 18 i 19 ustawy I.

Dotychczasowe szkoły systemizowane opierają się prawie bez wyjątku na specjalnych aktach erekcyjnych, któremi wedle przyjętej formy, zabezpieczano dochody szkoły i nauczyciela po wieczyste czasy. Dochody te, opierające się na zobowiązaniach gmin, korporacji, instytucji lub osób prywatnych, pozostają w myśl art. 16. nietknięte, i będą musiały być przedewszystkiem na nową szkołę etatową przeniesione.

W tej mierze zwracamy uwagę Wys. Rady, iż na prestacje, zapewnione aktami erekcyjnemi, zapatrywać się należy ze stanowiska szkoły i jej praw, że zatem chodzić tu będzie jedynie o ogólną cyfrę jej dochodów, nie zaś o sposób ich uzyskania i o repartycję na pojedynczych np. członków gminy, jeżeli obowiązaną jest gmina. O ile bowiem tytułem zatrzymania tych dochodów na rzecz szkoły będzie pierwotny akt erekcyjny, o tyle pobieranie ich dla szkoły nowej opierać się już będzie na art. 15. i 16. ust. I., a zatem i sposób ich rozłożenia w gminie, będzie mógł uledz zmianie w skutek uchwały Rady gminnej, zatwierdzonej przez władze nadzorcze i szkolne. Gdyby nietylko całość zobowiązania gminy, lecz każdy szczegół dawniejszego aktu erekcyjnego musiał być w swej mocy zachowany, stałaby się niepodobną reluicja zapewnionych nim naturaliów, na co przecież wyraźnie §. 16. al. 2 wskazuje.

Przedewszystkiem obliczać się zatem będzie sumę dochodów, wypływających z dawniejszych zobowiązań, a mianowicie będzie się obliczać sumę zobowiązań gminy, badając zarazem, czyli takowe wynoszą 12 prct. uiszczanych przez nią podatków bezpośrednich, tudzież sumę zobowiązań należącego do tej samej gminy podatkowej obszaru dworskiego, badając zarazem, czyli takowe wynoszą 4 prct. uiszczanych przez tenże podatków bezpośrednich. Tu i tam brać należy podatki bezpośrednie wraz z $^1/_3$ częścią dodatków zwyczajnych, jak przy innych podobnych obliczaniach. Jeżeli obliczona w ten sposób prestacja gminy nie dochodzi do 12 prct. tychże podatków bezpośrednich, a dotacja nauczycieli nie osiąga wysokości ustawą przepisanej, natenczas będzie mógł być rozpisanym dodatek gminny do podatków, aż do tej wysokości, w którejby uzyskana kwota wraz z prestacjami dawniejszemi wyrównała cyfrze, stanowiącej 12 prct. dodatków do podatków bezpośrednich gminy. (C. d. n.)

*) Dla krótkości wyrażenia znaczymy tu ustawę o zakładaniu szkół ustawą I., ustawę zaś o prawach nauczycieli ustawą II.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 13. sierpnia.

(*Z.*) Przyjechał w tych dniach do Krakowa znany ze zdrady sprawy narodowej ks. Karol Mikoszewski. Występował on tutaj w kilku miejscach publicznie i mówił, że jedzie do Warszawy, gdzie rząd moskiewski przyobiecał mu probostwo św. Aleksandra w tym celu, ażeby działał dalej w myśl oderwania katolików polskich od Rzymu. Mówił również, iż rząd moskiewski obiecał mu udzielić znaczny fundusz na założenie dziennika dla propagandy znanych tendencji oddania Polaków na łaskę Moskwie. O ile sądzić możemy z tonu jego mowy, jest to człowiek bez żadnych przekonań. Był rewolucjonistą dopóki spodziewał się na tej drodze dojść do znaczenia i pieniędzy. Na emigracji jeszcze grał rolę patrjoty dlatego, że ona pozwalała mu zbierać pieniądze. Wiadomo, że objechał południową Amerykę i tam na biedną emigrację zebrał przeszło 100.000 fr., z których większą część zmarnował, zaledwie dwadzieścia kilka tysięcy udało się wydrzeć mu z tej składki i obrócić na cele pożyteczne. Że niechętnie je dawał, dowodzi ta okoliczność, iż potem chciał je napowrót odebrać, a wsparty przez ambasadę moskiewską w ostatnich czasach wytoczył proces Towarzystwu pomocy naukowej o zwrot tej sumy, pod pozorem że jest jego własnością. Porzucenie obozu narodowego, gdy ten już mu się więcej wyzyskiwać nie dał, tłumaczy się nadzieją hojnej zapłaty za zdradę ze strony Moskali. Jeżeli ci ostatni dadzą się podobnie jak Polacy oszukać, opuści ich gdy mu już na jego fantazję więcej pieniędzy dawać nie będą. Że to prędzej lub później nastąpi, nie ulega żadnej wątpliwości, wkrótce się bowiem rząd carski przekona, iż ks. Mikoszewski niema najmniejszego wpływu w kraju, a tak dla zdrady, której się dopuścił, jako też dla brudnego i karczemnego życia ogólnie jest pogardzonym. Zauważyć tu musimy, iż ks. Mikoszewski został przez papieża wyklętym, że nie wolno mu sprawiać obowiązków kapłańskich, że więc proboszczem być nie może. Sam się zresztą zrzekł charakteru kapłańskiego, nie używał już tytułu księdza, a zanim został Moskalem, wprzódy już głosił nową jakąś religię w Genewie.

We wtorek w Krakowie pod przewodnictwem dr Wilkosza odbyło się posiedzenie posiadaczy akcji kolei węgiersko-wschodniej (Ostbahn). Zgłoszono 7.095 akcji. Postanowiono przedsięwziąć energiczne kroki i działać w porozumieniu z lwowskim komitetem. Celem tego wybrano komitet stały, złożony z pp. Jana Kirchmajera, Mendelsburga, Oettingera, Tarasiewicza, dr. Weigla, dr. Wilkosza i Ignacego Żółtowskiego.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Nowego rodzaju protestantyzm na Rusi. Parę lat temu, a mianowicie w pierwszej połowie 1871 r. dzienniki moskiewskie donosiły o pojawieniu się nowej sekty pomiędzy prawosławną ruską ludnością pod nazwą sztundyzmu. Obecnie korespondent z kijowskiej gubernii do *Gołosu* obszernie rozpisuje się o tej sekcie, wołając o środki, któreby zapobiegły jej wzrostowi. Redakcja opatrzyła ze swojej strony tę korespondencję uwagami. Na podstawie więc tej korespondencji i uwag redakcyjnych, podajemy wiadomość o sztundyzmie, jego dążności i głównych propagatorach.

Kolebką sztundyzmu jest chersońska gubernia, gdzie są liczne kolonie niemieckie. Początku niemieckiego tej sekty dowodzą sama jej nazwa, sztundyzm, pochodząca od niemieckiego wyrazu Stunde (godzina) i świadectwa rozmaite. Korespondent *Gołosu* opowiada, że włościanin ze wsi Czaplińce w powiecie taraszczańskim gubernii kijowskiej, Herasim Bałaban, w 1865 r. wydalił się do chersońskiej gubernii i tam zamieszkał pomiędzy Niemcami kolonistami a nawet z córką jednego z tych kolonistów ożenił się. Miejscowy pastor, Bonekampf, miał podobno ogromny wpływ na niego. Dość, że w 1870 r. oskarżano już Bałabana o szerzenie heretycznych przekonań pomiędzy Rusinami i nawet z tego powodu wysłano go z chersońskiej gubernii do miejsca jego przynależności. I tak, — powiada korespondent *Gołosu*, — na mocy wyroku sądowego, osiedlono w taraszczańskim powiecie w kijowskiej gubernii pierwszego sztundystę. Redakcja jednak dodaje od siebie uwagę, że wiadomości czerpane z innych źródeł twierdzą, że propagatorami sztundyzmu na Ukrainie byli Jakób i Paweł Cybulscy i Józef Pyszkiewicz, pochodzący ze szlachty zagrodowej.

Jakkolwiekbądź, Bałaban, wróciwszy do wsi swojej rodziny, gorliwie się zajął propagandą. Jednym z pierwszych i najbardziej czynnych jego uczniów stał się Lachocki, sekretarz gminy Czaplińce. Liczba zwolenników nowego wyznania wzrastała, a stawało się to widocznem, ponieważ w stosunku wzrostu sztundyzmu, zmniejszała się liczba uczęszczających do cerkwi prawosławnych. Pierwsza jawna demonstracja ze strony sztundystów nastąpiła w listopadzie zeszłego roku. Pozbierawszy obrazy świętych (ikony) zanieśli je do cerkwi i wezwali popa, aby zabrał sobie te „niepotrzebne im bałwany“. Z powodu tego władza gminna uwięziła kilku sztundystów i postanowiła oćwiczyć ich rózgami. Na drugi wszakże dzień zgromadził się liczny tłum i uwolnił więźniów.

Dzisiaj sztundyści, powiada korespondent *Gołosu*, nie zwracając żadnej uwagi na rozporządzenia administracyjne, zgromadzają się regularnie co trzy razy na tydzień; do cerkwi wcale nie chodzą i nie odbywają spowiedzi; co zaś dotyczy innych sakramentów, to tylko z konieczności je wykonywują.

Nie omylimy się, powiada korespondent, twierdząc, że w naszej tylko gubernii jest z tysiąc jawnych wyznawców sztundyzmu. Potajemnych zaś zwolenników tej herezji jest bardzo wielu. Najliczniejsi są we wsiach Czaplińce, Popowce i Kuczkowce taraszczańskiego powiatu. W Kuczkowcach n.p. zaledwie pozostało 9 rodzin prawosławnych. Od niedawna pojawili się sztundyści i w powiecie zwinigrodzkim, a zwłaszcza we wsiach Motylówce i Winogradzie.

Ile z opisu i zeznań wnosić można, sztundyzm jest ruchem protestanckim w kościele prawosławnym. Naukę swoją religijną opierają sztundyści wyłącznie na ewangelii. Okazywanie czci dla obrazów świętych nazywają bałwochwalstwem, odrzucają posty, uważają, że modlitwy za umarłych są zbyteczne. Chlubią się swoją moralnością, jakkolwiek korespondent *Gołosu* wrogo dla nich usposobiony, twierdzi, że czynią to bezzasadnie, dodając wszakże, iż rzeczywiście do karczmy nie chodzą, i nikt z pomiędzy nich nie upija się, a nawet niepodobna nie przyznać, że co do niektórych nastąpiła istotna poprawa moralna.

Rząd moskiewski przestraszony szerzeniem się sztundyzmu na Rusi, stara się represją powstrzymać jego rozwój. Zdaje się, iż osiągnie wręcz przeciwny rezultat. Wobec wzmagającego się separatyzmu narodowościowego na Rusi, nowy ruch ten religijny może sprawić to, iż jeden z najpotężniejszych dotychczasowych węzłów pomiędzy Moskwą i Rusią naddnieprzańską, jedność kościelna rozerwaną zostanie.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Festyn na korzyść „Przytuliska dla małych dzieci“ odbędzie się dzisiaj w ogrodzie Miejskim. Zabawa ma być bardzo ożywioną. W razie niepogody festyn odłożony zostanie na dzień 24. bm.

— Uroczyste nabożeństwo na intencję żyjących członków stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, przypadające na dzień św. Rocha, odprawi się w kościele parafialnym OO. Dominikanów w sobotę dnia 16. bm. o godzinie $10^1/_2$ rano.

— Namiestnik hr. Gołuchowski wyjechał onegdaj wieczorem do Skały.

— Od dnia 11. do 12. sierpnia zachorowały we Lwowie na cholerę 2 osoby; wyzdrowiało 9, umarła jedna osoba. W leczeniu pozostają 4 osoby.

— Magistrat miasta Lwowa wydał następujące obwieszczenie: Liczne doświadczenia nauczyły, że zakątki na ulicach bywają najczęściej zanieczyszczane wieczorną porą przez osoby wychodzące ze szynkowni, restauracyj i kawiarń.

By temu nieporządkowi zapobiedz, polecił magistrat właścicielom domów przechodnich, tudzież domów, w których zajazdy, szynkownie, kawiarnie i restauracje się znajdują, urządzenie pisoarów dla swych gości, którzy tem samem nie będą już w konieczności zanieczyszczania ulicy; o czem zawiadamia się szanowną publiczność z wezwaniem przestrzegania porządku publicznego.

Lwów dnia 2. sierpnia 1873.

— Z powodu szerzącej się cholery w wielu okolicach naszego kraju, okazała się niedostateczną liczba lekarzy miejscowych. Celem zaradzenia tej gwałtownej potrzebie lekarzy na prowincji, expedowało c. k. namiestnictwo dotąd 18 doktorów medycyny, 21 chirurgów i 15 doktorandów medycyny, czyli razem 54 lekarzy do rozmaitych powiatów. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło także namiestnictwom we Wiedniu, Pradze, Opawie i Bernie, aby zawezwały lekarzy, władających językiem polskim, lub jakim innym słowiańskim, iżby zgłaszali się wprost do namiestnictwa we Lwowie.

— Projekt postawienia odpowiedniego pomnika dla hetmana Jabłonowskiego, któryby był prawdziwą ozdobą Wałów a nie ich zeszpeceniem, ugrzązł w jednem z biór referentów magistratualnych. Sprawę tę wobec ciągłego psucia się dzisiaj stojącego piaskowca poruszano już kilkakrotnie. Stanisław książę Jabłonowski, praprawnuk hetmana w prostej linii, przebywający w Krakowie ofiarował się z znaczniejszą sumą przyjść miastu w pomoc, lecz ostatecznego jej załatwienia ani się doczekać. Godziłoby się zająć gorliwiej tą sprawą i przeprowadzić ją sumiennie. Byleby tylko hetmana nie wystrychnięto także — na Michała, gdyż w takim razie w imię estetyki prosilibyśmy o pozostawienie stojącej dziś figury.

— W nocy d. 13. bm. aresztowała c. k. policja za opilstwo i burdy 4 osoby, nadto 18 nocnych włóczęgów.

— Namiestnik udzielił pp. c. k. nadinżynierom Antoniemu Moeserowi i Karolowi Settiemu, c. k. inżynierom Teodorowi Stanowskiemu i Karolowi Slapie, następnie c. k. adj. budown. Józefowi Braunseisowi, Władysławowi Müllerowi i Wincentemu Radwanowi zasiłku w kwocie 150 zł. celem zwiedzenia wystawy powszechnej w Wiedniu.

— Jedną z licznych niedogodności w naszem mieście znosi publiczność, z tego powodu, że na całym obszarze placu Marjackiego zacząwszy od ulicy Kopernika aż po budynek pałacyku Potockich, wszerz zaś od Hotelu Langa aż po za katedrę, a na Halickiem od gmachu sądowego aż do głównego składu tytoniu w kapitulnym domu, niema ani jednej trafiki dla sprzedaży tytoniu, cygar i marków, w miejscowości od rana do ciemnej nocy tłumnie uczęszczanej, pomimo że według instrukcji, co 200 kroków powinna być jedna trafika. Obcy szczególniej i podróżni doznają z tego względu niemało ambarasu, dopytując się i szukając składu tytoniu, który tylko się gdzieś w zaułku znajduje. Według słuszności na rzeczonym obszarze powinny się znajdować trafiki, a to na każdej połaci po jednej, na czem i skarb zyska i publiczność będzie zadowoloną.

— Na rzecz „Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu“ przysłano na ręce ks. przeora Ufryjewicza, następujące datki: pp. Füller Edward ze składek 2 złr., Morgenbesser Aleksander 10 złr., Trzeciak Dyonizy 10 złr., Dr. Serkowski Bolesław 4 złr., Łukasiewicz Franciszek 4 złr., Sobota Karol 5 złr., Rudnicki Karol 1 złr., Kumport Edward 1 złr., Kopacz Kajetan 1 złr. Razem 38 złr. Z polecenia komisji pośredniczącej między krajem a „Towarzystwem bratniej pomocy w Paryżu,“ składamy niniejszem serdeczne podziękowanie. *Wiktor Wiśniewski.*

— Jako pendant do listu podanego w *Gazecie Narodowej* a pisanego przez światłego izraelitę z Kongresówki, zarzucającego tamtejszym żydom, że nie biorą się do pracy, szczególniej teraz przy żniwach, dających tak znakomity zarobek, lecz raczej oddają się próżniactwu i żebraninie u swoich współwiernych, zwracamy uwagę i na nasze stosunki żydowskie. Oto i we Lwowie włóczy się tysiące żydów bez najmniejszych środków do utrzymania życia, a czy który weźmie się do uczciwej pracy, jaką mu nastręczają budowy nowych kamienic, ulic i t. p.? Dla braku robotników musiano zastanowić fabrykę przy kilku budujących się gmachach. Dziwna to rzecz, iż żydzi stronią tak od pracy; przecież przodkowie ich byli narodem rolniczym i niebyło wtedy u nich gojów, ażeby za nich pracowali. Na Wołyniu są osady żydowskie, których mieszkańcy w krwawym pocie pracują przy drogach itp., i dobrze się im dzieje; nie ma też tam ucylindrowanych handełesów, faktorów itp. nierobów, którzyby tak jak u nas zalegali ulice, od świtu do wieczora, chodząc bezczynnie o głodzie i chłodzie i obrzydzając publiczność swem próżniactwem i natręctwem. Nad tą kwestją powinien się Szomer Izrael zastanowić.

— **Szkoły.** Gmina Schönauger w starostwie mieleckiem, postanowiła uregulować dotację swej szkoły. Gmina Baranów w powiecie tarnobrzeskim, zobowiązała się utrzymać szkołę; przyczyniają się do dotacji p. Feliks Dolański, właściciel wsi, i ks. Antoni Janczara.

— **Cholera.** Według urzędowych raportów pojawiła się cholera w czasie od 15. lipca do 1. sierpnia b. r. w Michalczowy, Zubrzyku, Biegonicach, Nawojowy, Zbikowicach, Łącku, Zagorzynie, Brynie, Obidzy, Kuźni, Potoku czarnym, Młodowie, Brzeźni, Kadczy, Łączkach, Krynicy (wsi), Złockiem, Powroźniku, Dubnem, Muszynie, Dąbrowie, Kobylu i Frycowy w pow. Nowosądeckim; w mieście pow. Sokalu; w Sepnicach, Pustkowie, Osiele, Niezwiadzie, Zagorzycach, Broniszowie, Wielopolu i Konicach, w pow. Ropczyckim; w Zarzycach, Gliniku polskim, Jaśle, Dembowicach, Hankowie, Szepietyńcach, Przysiekach, Blażkowy, Gliniczku, Frysztaku, Osieku, Samoklęskach, Łapicach, Siekłówce, Łesepcach, Dobryni i Pstrągowcu w pow. Jasielskim; w Kundnie małej, Bratkowicach i Zwięczycy w pow.

---

pruscy uciekali z Wielkopolski, oficerowie ich zostawiali w ręku Polaków harcapy, za które ci ostatni niegrzecznie chwytali. Byłoby to illustracją owego niemiecko-moskiewskiego twierdzenia, że Polacy nie mieli nigdy własnej kultury, a te pamiątki, jakie posiadają, są pochodzenia niemieckiego albo moskiewskiego. Do owego haftu z bielizny carycy i harcapów pruskich, gdybyśmy jeszcze dodali kłódki więzienne, kajdany, stryczki, ukazy o używaniu niemieckiego i moskiewskiego języka w szkołach, w urzędach i na ulicach, mielibyśmy zupełną kollekcję pamiątek historycznych z czasów urzędowego zaprowadzenia kultury niemieckiej i moskiewskiej w Polsce. Miałaby ona w każdym razie więcej wartości jak owe przedmioty moskiewskie, które Murawiew-Wieszatel poumieszczał w muzeum wileńskiem starożytności hr. Eustachego Tyszkiewicza, na miejscu polsko litewskich, wywiezionych do Petersburga, w tem mniemaniu, że uczeni europejscy niewidząc w zbiorze polskich pamiątek innych prócz moskiewskich wyrobów, uznają Litwę i Białoruś za odwiecznie moskiewską ziemię. Sztuka fałszowania prawdy historycznej i nauki w ogóle, jako wynalazek naszych wrogów, powinna była być przedstawioną na wystawie. Bez niej nie jest zupełnym obraz wynalazków, jakie dokonane zostały w ciągu wieku.

Wiedeń 10. sierpnia.

Dodatek. Zanim przystąpię w następnych listach do opisu obrazów polskich i posągów, znajdujących się na oddziale austrjackim, wspomnieć tu jeszcze muszę o wyrobach bronzowniczych p. Dantine z Wiednia. Pod nazwiskiem brzmiącem z cudzoziemska, nie mogłem domyślić się Polaka, pominąłem więc jego piękną wystawę świeczników i lamp, znajdującą się na wystawie austrjackiej. Wczoraj dopiero dowiedziałem się, że p. Dantine, który się trudni bronzownictwem, zastosowanem do oświetlania gazem, a posiada w fabryce za wspólnika p. Hornera, jest Polakiem emigrantem. Wystawa jego wyrobów odznacza się korzystnie pod każdym względem.

Przy tej okazji sprostować muszę pomyłkę drukarską, jaka zaszła przy drukowaniu listu, zawierającego opis wystawy Towarzystw rolniczych. Jest tam wzmianka o bulionie galicyjskim Solkowskiego z Krzeszowic. P. Antoni Solkowski zaś mieszka w Krysowicach. Bulion jego wyrobu, z którego jest uformowana korona, umieszczony został na stole wystawy Towarzystw rolniczych galicyjskich. Odznacza się wybornym smakiem i czystością, oraz dobrocią wyrobu. *A. G.*

Rzeszowskim; w Wewiórce, Mokrem, Nagoszynie, Klewce, Głobikowce, Siedliskach, Kamienicy dolnej, Wolicy, Stasiowce, Straszęcinie, Bozowy i Grudnie górnej w pow. Pilznieńskim; w Haczowie i Jabłonce pols. w pow. Brzozowskim; w Czarnej wsi, Krowodrzy, Połwsiu Zwierzynieckiem, Zwierzyńcu i Wołowicach, w pow. Krakowskim; w Stryju, Rykowie, Stawisku, Międzybrodach, Korczynie, Hołobotowie, Monastercach, Woli Dołhołuskiej, Fruchanowie, Dulibach, Hutarze, Kalnem, Wyżłowem, Synowudzku niżnem i Stynawie w pow. Stryjskim; w Chlebnej, Korczynie, Miejscu, Krempnie, Długiem, Teodorówce, Nadolu, Mytarce, Żmigrodzie starym, Makowiskach, Rozstajnem, Potoku, Piotrówce, Łękach, Cergowy, Draganowy, Skalniku i Grabaninie w pow. Krośnieńskim; w Dąbrowej, Sikorzycach, Janikowicach, Suchym gruncie, Miechowicach małych, Maniowie, Gręboszowie, Szarwarku, Niewajnej i Uściu jezuickim w pow. Dąbrowskim; w Łańcucie i Przeworsku, w pow. Łańcuckim; w Jasienicy, Hubiczu, Michajłowicach, Wróblowicach, Popielu, Nahujowicach, Rolowie, Solcu, Bronicy, Dobrohostowie, Mraźnicy, Modrzycach, Sebniku, Puczajowicach, Rybniku, Uliczuem, Gajach niżnych, Załokciu, Kropiwniku starym, Orowie, Truskawcu, Opace, Podbużu, Rychcicach, Bielawej i Uniatyczach, w pow. Drohobyckim; w Przędzelu, Kamieńcu, Jelny i Wólce, w pow. Niskim — w Packowicach, Chołowicach, Dubiecku, Przemyślu, Łykowie, Olszanach, Lisowej i Ujkowicach, w pow. Przemyskim; w Ulsiu ruskiem, Hanczowej, Leszczynach, Nowicy, Lipnikach, Przysłupiu, Ropicy Polskiej, Gliniku Maryanpolskim, Woli Łużeńskiej, Szymbarku, Ługu, Krzywej, Wojtowy, Turzy, Kobylance, Łękowej, Siarach, Łosiu, Moszczenicy i Binarowej w pow. Gorlickim; w Otałęży, Izbiskach, Radomyślu, Gliniach małych i Wadowicach dolnych w pow. Mieleckim; w Nagoszowie i Antoniowie, w pow. Tarnobrzegskim; w Pawiężowie, Ilyszowie, Tuchowie, Ilkowicach, Lichwinie, Wierzchosławicach, Mikołajowicach, Mesznej szlach., Siedliskach, w pow. Tarnowskim; w Besku, Falejówce, Srogowie górnym, Bziance, Rymanowie, Milczy, Rudawce, Morszańcu, Posadzie sanockiej i Zarszynie w pow. Sanockim; w Starembystrem, Maniowej, Łopusznej, Ostrowsku i Nowym Targu, w pow. Nowotargskim; w Starem mieście, Turzem, Spasie, Grodowicach, Wiśniowie, Terle, Wołoszynowie, Strzelbicach, Kobie starem w pow. Staromiejskim; w Krzywce, Turce, Łosińcu, Matkowie, Dniestrzyku dubowym, Butelce wyżnej, Rypianach, Komarnikach, Jabłonce niżnej, Knytach, Dydiowej, Jabłonce wyżnej, Wołosiance, Jasienicy, Jaworze, Borym i Huśnie wyżnem w pow. Turczańskim; w Włodzimierzu, Lachowicach podróżnych, Hnizdyczowie, Żurawnie, Międzyrzecu i Rzyskowie, w powiecie Żydaczowskim; w Kamionce małej, Jaworznej, Męcinie, Łukawicy, Makowicy, Młynnem, Laskowej, Górze św. Jura, Sechnej, Krośnie, Strzerzycach, Sowlinach, Zubrzycy, Zbludnej, Zaleśni, Piranowej, Stopnicy i Kamienicy w pow. Limanowskim; w mieście pow. Nadwórnej, w Samborze, Spryni, Oziminie, Torchanowicach, Torczynowicach i Dublanach w pow. Samborskim; w Wielkiej wsi, Borowej, Jaworsku, Zaborowie, Zawadzie uszewskiej, Jaworsku, Zakluczynie z Bugajem, Kurkowie, Będziszynie, Olszynach, Lustawicach, Olszowej i Paleśnicy w pow. Brzeskim; w Bochni i Porębie w pow. Bocheńskim; w Brzezawej, Brzusce, Iskani, Tarnawku, Piątkowej, Birczy i Leszczawie górnej, w pow. Bireckim; w Dobrotworze w pow. Kamionieckim; w Bursztynie, Koniuszkach i Rohatynie w pow. Rohatyńskim; w Radziszowie i Spytkowicach w pow. Myślenickim; w Podgórzu i Prokocimie w pow. Wielickim; w Gorzeniu dolnym i Jaskowcach w pow. Wadowickim; w Łopiance, Buku i Rabem w pow. Liskim; w Królowej Polskiej, Brusniku, Czyrnej, Baninie, Świetnicy i Kamionce Wielkiej, w pow. Grybowskim; w Cwitowej w pow. Kałuskim; w Narajowie w pow. Brzeżańskim; w Sieniawie, Leżachowie i Laszkach w pow. Jarosławskim; w Bolechowie w pow. Dolińskim; w Kozowej wielkiej w pow. Rudeckim; w Knihininie i Dubowcach w pow. Stanisławowskim; wreszcie w Łopatynie w pow. Brodzkim; przeto w 317 miejscowościach.

Wygasła zaś w Szczawniku, Miliku, Jędrzejówce i Woli Kroguleckiej w powiecie Nowosądeckim, w Potużycach w pow. Sokalskim, w Chechłach i Ostrowie w pow. Ropczyckim, w Lubzinie szlacheckim, Brzyściu i Hankówce, w pow. Jasielskim — w Rudnej malej, w pow. Rzeszowskim, w Nagawszacynie i Zawadzie w pow. Pilznieńskim, w Orawej, Uhersku, Hutarze, Kalnem i Wyzlowem pow. Stryjskim, w Korczynie, Długiem, Rozstajnem, Potokn i Łękach w pow. Krośnieńskim, w Michajłowicach, Wróblowicach i Derczycach w pow. Drohobyckim, w Przędzelu, w pow. Niskim, w Ruskiej wsi i Krowuikach, w pow. Przemyskim, w Komecznej, Szatowej i Kobylance w pow. Gorlickim, w Moczeradach i Lackiej woli w powiecie Mościskim, w Otałęży, Izbiskach i Gliuach małych, w pow. Mieleckim, w Antoniowie pow. Tarnobrzegskim, w Długiem i Posadzie Sanockiej w pow. Sanockim, w Ostrowsku w pow. Nowotargskim; w Grodowicach w pow. Staromiejskim, w Husnem, Krywie, Boryni i Husnem wyżnem w pow. Turczańskim, w Pokrowcach, Lachowicach podróżnych i Międzyczem w pow. Żydaczowskim, w Łukawicy w pow. Limanowskim, w Okocimie i Paleśnicy w pow. Brzeskim, w Porębie w pow. Bocheńskim, w Brzusce w pow. Bireckim, w Jaskowcach w pow. Wadowickim, wreszcie w Królowej Polskiej w pow. Grybowskim; przeto w 56 miejscowościach. W wyż powołanym okresie czasu panowała zatem cholera w 45 powiatach a 458 miejscowościach, w których do pozostałycp na dniu 15. lipca b. r. 1047 chorych przybyło do dnia 1. b. m. 14.110, tak iż w ogóle w tym czasie 15.157 chorych leczono; z tych wyzdrowiało 5753, umarło 5123 a 4281 pozostało w 402 miejscowościach w leczeniu.

— **Z Kut.** Wobec ciszy, jaka teraz panuje w świecie politycznym, nie od rzeczy będzie, gdy dzienniki nasze wglądną w pracę organiczną kraju i otworzą gościnne ramy nietylko dla spraw jakie się odbywają na arenie miast większych, ale i dla spraw małomiejskich; wytkną błędy i wskażą tory, któremi dążyć mamy ku lepszej przyszłości. Miasta i miasteczka powinne przynajmniej raz w rok zdać publiczne sprawodanie ze swoich czynności a ku temu nadarza się sposobność w dziennikach, które chętnie każdy objaw postępu i zainteresowania się sprawą ogółu popierają.

Pozwólcie mi, że nim skreślę stan teraźniejszy miasta naszego i okolicy, rzucę pobieżny rys na przeszłość. Kuty nad brzegiem bystrego Czeremoszu, okolone z trzech stron nibyto wieńcem, pierwszem pasmem gór karpackich, prowadziły w dawniejszych czasach znaczny handel, który wraz z przemysłem spoczywał w ręku pracowitych Ormian. W ostatnich dziesiątkach lat cały handel przeszedł w ręce żydowskie i od tego czasu datuje się upadek naszego miasteczka. Schludne dworki bogatych niegdyś Ormian stały się własnością żydowską; dawniejsi bowiem mieszkańcy wynieśli się z całem mieniem do Bessarabii, a pozostała reszta jest zbyt ubogą, by mogła współzawodniczyć w handlu z żydami. Jestto może jedyne miasteczko w Galicji, gdzie mieszkańcy zachowując typ orjentalny nie zapomnieli macierzystego (ormiańskiego) języka i między sobą wyłącznie nim się posługują; co więcej, i mieszczani nie-Ormiani w znacznej liczbie nauczyli się władać tym językiem.

Najgłówniejszem zatrudnieniem mieszkańców są wyroby skór safjanowych, mydła i białoskórnictwo. Napomknąłem o tem z powodu, że jeśli jaki Weigelsberg do was przyjedzie, to niech nie zapomni o naszem miasteczku, które przy pomocy rządu może z czasem wrócić do dawnej świetności i ważne usługi dla dobrobytu krajowego przynieść. Znacznie do upadku naszego miasta przyczyniło się przeniesienie urzędów do sąsiedniego miasteczka Kosowa a w ostatnich dniach z modyfikowanie zarządu dóbr skarbowych.

Co się tyczy oświaty, to mamy tu wprawdzie szkołę główną parafialną, ale cóż, kiedy w niższych warstwach naszego społeczeństwa jeszcze ziarno potrzeby oświaty nie zakiełkowało. W roku 1863 mieliśmy tu czytelnię za staraniem i z regularnych wkładek licznej podówczas inteligencji powstałą. Wadliwy artykuł statutu i zła administracja sprowadziły w przeciągu jednego roku upadek tak pięknej instytucji. Parę set tomów dzieł najwzorowszych polskich i niemieckich pisarzy posiadała czytelnia zaraz po pierwszym roku swego istnienia. Wedle statutu po upływie roku odbyć się miało losowanie między członków i tym sposobem przeszły te dzieła na własność pojedynczych osób. Jednakże po wylosowaniu, znaczna część członków pozostawiła swoje dzieła wylosowane do dalszego użytku w czytelni; ale ohydna manipulacja administracyjna doprowadziła w przeciągu parę lat do tego, że książki ze stampilią „Towarzystwo czytelni w Kutach“ mógł ktokolwiek otrzymać i zatrzymać jako swoją własność tak dalece, że dziś niema i śladu istnienia jakiejś czytelni. Powinniby nieprawni posiadacze choć cichaczem pozwracać cudzą własność i pośrednio przyczynić się do utworzenia nowej czytelni, która zasilona popularniejszemi dziełami, stałaby się własnością gminy i jako czytelnia ludowa zbawiennieby oddziaływała na rozwój oświaty w naszej okolicy.

Przed kiku laty podczas wakacji szkolnych, miewaliśmy zwykle przedstawienia teatralne amatorskie, za staraniem młodzieży przebywającej w tych okolicach i gorliwem zajęciem się pana K. F. Posiadaliśmy już własne dekoracje. Parę lat temu zjawia się niejaki Modrzejewski, nibyto dyrektor jakiegoś teatru, wytumanił dekoracje i czego nie poniszczył, to szanowny przechowawca użył na swoje potrzeby.

We dwa lata później, staraniem amatorów sprawiono z wielkim trudem nowe i oddano do urzędu gminnego do przechowania, lecz cóż się dzieje? W Kosowie urządzono teatr amatorski, wzięto nasze dekoracje, ztamtąd powędrowały do Pistynia i Bóg raczy wiedzieć gdzie się obecnie znajdują.

Ważną sprawą, którą się zainteresowała nasza okolica, była ugoda z Rusinami, ale cóż, kiedy ks. Kowblanskoj wyraźnie powiedział, że „z Lachamy zhody nema, bo Lachy federałysty, a my niby to centrałysty niby to....“ tu zakrztusił się szanowny prowodyr tutejszy, jakoś mu trudno było otwarcie powiedzieć „nastojaszczi Moskali“ — to też my się z tą ugodą nie bardzo natrącamy; z Rusinami żyliśmy i żyjemy w zgodzie i jeśli którzy z nich podnieśli sprawę ugody, to my chętnie dłoń podajemy.

Dominującym po nad wszystkie wypadki lokalne jest trafny wybór burmistrza w osobie p. Józefa Soroczyńskiego. Nie lubię przed czasem nucić hymny pochwalne i palić kadzidła, doświadczenie uczy sądzić ludzi nie z zamiarów, lecz z czynów, i tak być powinno; ale już to jest wadą każdego człowieka, że czasem zboczy z drogi zasad swoich; darujcie mi, że i ja nie mogę z zimnym stoicyzmem oprzeć się radości powszechnej iż mamy na czele naszego miasta człowieka pełnego wzniosłych zasad, pracy, poświęcenia, patrjotyzmu. Józef Soroczyński przed kilku dniami pensjonowany rządca dóbr skarbowych, zostawił mile wspomnienia w czasach swoich podwładnych, i zasłużył sobie na powszechny szacunek, to też gmina nasza nie mogła godniej postąpić, jak stawiając na czele swojem osobę, której pozazdrościćby nam mogła niejedna gmina autonomiczna. Projekta dawniejsze, jak wybudowanie wodociągu i zbiornika wody, zaciągnięcie pożyczki i wiele innych zostaną bez wątpienia urzeczywistnione, bo inteligentna część Rady gminnej (zapomniałem wam powiedzieć, że i my mamy kołtunów) jak jeden mąż wspierać będzie w trudnym zawodzie światłego burmistrza.

— **Narajów** d. 8. sierpnia. Od d. 20. z. m. rozgospodarowała się tu cholera na dobre, żydki bursztyńscy chroniąc się przed nią, zarazą obdarzyli nas. Teraz dziennie do ośm katolickich pogrzebów odbywa się, rozumie się po największej części z paradą. Dziś z rana głoszą ludzie, że dwanaście trupów przygotowanych, a od świtu dzwonią; prośby, aby ludzi ciągłem dzwonieniem i śpiewami nie zatrważać, nie uwzględnia się. Ilu żydów dziennie umiera, to tajemnica, bo w nocy umarłych chowają, ale w nocy po pięć do osiem światełek na okopisku można widzieć.

Od początku mamy lekarza, wizytował nas nawet i pan fizyk, zarządził zaprowadzenie szpitala, trupiarni, zamknięcie zanieczyszczonego od lat pięciu w gruzach w samym rynku stojącego domu, w którym publiczność zrobiła sobie odchodek, ustalenie ludzi do nacierania chorych itd. Lecz skończyło się pięknie, na roztropnych zarządach — bo w Narajowie teraz bezkrólewie i niema komu czuwać nad wykonaniem. Przełożeństwo teraźniejsze lada dzień ustaje, a nowe do władzy dojść nie może.

— (*J. B.*) **Lisko** 12. sierpnia. Korespondencja umieszczona w kronice *Dziennika Pol.* z dnia 10. b. m. mieści, pomimo szczupłych swych ram, tyle nieprawdziwości, płynących z złej wiary korespondenta, że niepodobna obronić się pokusie, i nie odeprzeć bezpodstawnych zarzutów, czynionych organom tutejszym rządowym, a mianowicie staroście tutejszemu i fizykowi powiatowemu, wobec grasującej silnie w naszej okolicy cholery.

Nie wdając się w polemikę z korespondentem, chodzi nam jedynie o to, by sprostowaniem faktu wywieść z błędu opinię publiczną. Twierdzi korespondent, że starosta z kancelarji wydaje odnośne rozkazy, które nie bywają wykonywane. Otóż na powyższe twierdzenie luźne, odpowiadamy faktem, niepotrzebującym komentarzy: wiadomo wszystkim w okolicy, a więc i korespondentowi, że starosta podczas grasowania zeszłego roku cholery, i to przy pierwszem pojawieniu się jej, jakoteż wobec tegorocznej epidemji, zachowuje jak najdzielniejszą energję i pewna, że śmiało stawi niebezpieczeństwu ogólnemu czoło, gdyż właśnie on, obarczony liczną rodziną, bez względu na takową, w towarzystwie fizyka miejskiego objeżdża miejscowości najbardziej zarazą nawiedzone, zachęcając słowem i czynem bezradny lud do niesienia pomocy, a wie każdy z nas a więc i korespondent, ile trudu potrzeba, by przekonać lud zabobonny o możliwości leczenia cholery, którą uważają za „dopust Boży“ — a więc za słabość nieuleczalną. Nie zaprzeczy dalej korespondent, jeżeli o wszystkiem tak dobrze jest poinformowany, że starosta, którego on przedstawił jako człowieka słowa (nie czynu), osobiście dozoruje aptekę, by chorzy mieli spieszny a skuteczny ratunek.

Korespondent więc albo rozminął się z prawdą, albo należy do rzędu pesymistów, oczywiście w stosunku do osób, którzy mu umysłem i przymiotami duszy imponują, tak że inwektywy korespondenta każą nam się chyba domyślać, że dlatego starosta i fizyk powiatowy są według jego zdania, niezdarnymi, iż nie są może „nastojaszczymi“ korespondenta i jego rodziny. Ale daruj szanowny Katonie, ogół przedewszystkiem! — Zresztą wiadomo, że powiat nasz liczy 64.000 ludności, trudno więc, aby wobec dziesiątkującej prawie cholery, i fizyk tutejszy pomnożył się dziesięćkroć, a dopiero wtedy możeby zadowolnił wygórowane żądania gorliwego korespondenta. Faktem atoli i to jest, że właśnie fizyk spełnia swe powołanie wobec epidemji jak najgorliwej.

— **Bursztyn** 5. sierpnia. Gdy się cholera azjatycka w naszem miasteczku rozwielmożniła i srogością nieubłaganą z wielu ubogich chat ojców i matki powymiatała a pozostałe niemowlęta bez różnicy wyznań, zgłodniałe rączki o ratunek wyciągały: zawiązał się komitet do zbierania składek, ażeby tym sierotom i wielu jeszcze innym ubogim, ze śmiercią walczącym, w pomoc pospieszyć. Otworzono na prędce dwie kuchnie do gotowania rosołu, poustawiano po ulicach służbę dla donoszenia o zapadłych na chorobę i wydelegowano 2 członków do zbierania składek. Książę Stanisław Jabłonowski ofiarował do składek 100 zlr., 10 korcy pszenicy, 10 korcy żyta, 10 korcy jęczmienia, kazał tyle lodu wydawać, ile będzie potrzeba, i polecił swemu lekarzowi p. Gizeltowi ratować chorych, który też ze wszelkiem powodzeniem sztuki lekarskiej z otrzymanego polecenia się wywiązuje.

Komitet podając ten wspaniałomyślny i naśladowania godny czyn do powszechnej wiadomości, składa Ci JO. książę w imieniu pozostałych sierót i w imieniu od śmierci uratowanych, najszczersze podziękowanie.

Ks. Jan Biernacki, członek komitetu. Jan Krzanowski, sekretarz. Dr. Edward Schaefer, c. k. sędzia powiatowy jako prezes komitetu. Edward Paulo, członek. Szaywach Klarberg, członek. Edmund Mordkowicz.

Gospodarstwo przemysł i handel

Komitet akcjonarjuszów kolei węgierskiej wschodniej (Ostbahn) przypomina pp. posiadaczom akcyj tej kolei, aby stosownie do odezwy w dziennikach poprzednio ogłoszonej, spieszyli się z wykazaniem tychże, albowiem sprawa jest naglą a jeśli na czasie nie będzie potrzebna ilość złożoną, to nie zapobiegnie się złym skutkom, przez opieszałość swoją dla siebie i dla drugich wyniknąć mogącym.

Wiedeń d. 11. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 2585, razem wszystkich było 4447 sztuk. Targ był zaraz z rana powolny; płacono lichsze woły 32 zł., lepsze 33 — 33¾ zł.; co sprzedano po 34 zł, to wszystko na żywą wagę, z takim procentem, że więcej nie ma jak 33 zł. a może i mniej, ponieważ woły były prima kwalitet. Rozprzedane zostało wszystko.

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstadt.

Oświęcim dnia 13. sierpnia. (Od ajencji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na poniedziałkowym targu w Wiedniu było wołów 4336 sztuk. Płacono za cetnar mięsa 32 — 34 zł. W Berlinie na targu d. 11. bm. było wołów 1656 sztuk i płacono za cetnar cłowy mięsa 23 — 25 talarów, co czyni za wiedeński cetnar mięsa 42 zł. 95 c. — 46 zł. 68 c. Transport z kosztami pary wołów z Oświęcima do Berlina wynosi 50 zł. do Wiednia 40 zł.

Gdyby granica stala otworem, ziemianie nasi i kupcy nasi nie ponosiliby tych dotkliwych strat, jakich jesteśmy świadkami co tydzień.

Na dzisiejszy targ w Oświęcimie przybyło wołów 892, te natychmiast sprzedano po 35 zl. za cetnar, płacono parę wołów od 255 do 408 zł. — Nadeszły również dwa stada wieprzów mołdawskich, które zakupiono do Prus po 150 zł., para.

Zaraza na bydło. Z powodu zarazy na bydło w Perespie rosyjskiej, miejscowości położonej w pobliżu Radziwiłłowa na pograniczu pow. Brodzkiego, wcielono na podstawie §. 4. ustawy z r. 1868 do okręgu trzechmilowego zarazy, ustanowionego z powodu sprawdzenia księgosuszu w Korsowie i Markopolu następujące miejscowości w powiecie Brodzkim: miasto Brody, Dytkowce, Folwarki małe, Folwarki wielkie, Gaje dytkowieckie, Gaje smoleńskie, Łahodów, Smólno i Stare Brody.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 66 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzenim
6	„	„ 14	„
6½	„	„ 30	„
7½	„	„ 60	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 13. sierpnia 1873.

Konkurs na posadę woźnego przy c. k. sądzie powiatowym w Łańcucie. Przy c. k. sądzie obwodowym w Nowym Sączu na dwie posady radców sądów krajowych.

Licytacje. W sądzie del. m. w Samborze realności pod nr. 27. w Brzegach na d. 9. września, 15. października i 22. listopada. W c. k. sądzie kr. krakowskim realności pod nr. 245 i 246 ar. I. na d. 26. września, 30. października i 5. grudnia.

Ostatnie wiadomości.

Według wiedeńskiej korespondencji *Pester Lloyda* już w tych dniach ma się pojawić reskrypt, rozwiązujący dawną Radę państwa i rozpisujący nowe wybory, między tem ogłoszeniem zaś a wyborami upłynąć ma co najmniej sześć tygodni, zwłaszcza, gdy wybory grup mają być przestankami kilkudniowemi oddzielone.

Wiadomość o rokowaniach stronnictwa prawa z frakcją Rauscherowską, które tylko co do akcji prawnopolitycznej a nie co do zasad i celów się różnią, jest według *Vaterlandu* całkiem mylną.

Z Gracu d. 12. bm. donoszą telegramy centralistyczne: „Dzisiaj rano poczęły się w całej Styrji trzydniowe modły za kościół w ucisku. W Gracu (dodają centraliści z furją) był natłok ludu wcale tłumny, dzięki kilkutygodniowej gorliwej agitacji (!!) duchowieństwa!“

L'Union ogłasza notę, która potwierdza wiadome już szczegóły zjazdu w Frohsdorfie i obopólne zadowolenie książąt. Nota rzeczona powtarza oświadczenie hr. Paryża, zrobione w imieniu swojem oraz swojej famili i mówi, że oświadczenie to nadaje spotkaniu prawdziwy charakter polityczny.

Korespondent paryski do *Times* pisze, iż utworzoną ma być komisja z najgorliwszych legitymistów, która zajmie się nakłonieniem hr. Chamborda do ustępstw, któreby uczyniły zjazd frohsdorfski praktycznie doniosłym, tak bowiem, jak rzeczy stoją, mimo radośnego tonu, jakim przemawia *L'Union* i inne organa legitymistów, zbliżenia się politycznego nie przyprowadził on wcale do skutku. Dopiero, gdy hr. Chambord skłonniejszym się okaże dla idei porozumienia, będą mogły pojednać się i frakcje monarchiczne w Izbie. W każdym razie nie będzie odtąd mowy o legitymistach i orleanistach, lecz o absolutystach i konstytucjonistach.

Ks. Napoleon opuścił znowu Paryż, nie otrzymawszy zwrotu jeneralskiego stopnia, i udał się na Korsykę dla wzięcia udziału w rozprawach Rady jeneralnej.

Książę Décazes ma być mianowany posłem w Londynie, a hr. Harcourt we Wiedniu; jenerał Leflo pozostanie w Petersburgu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt d. 14. sierpnia. Hiszpański okręt wojenny schwytał na wodach koło Fuentarabia parowiec angielski, wiozący broń i amunicję dla karlistów przeznaczoną.

Przyjechali do Lwowa d. 14. sierpnia.
Hotel Europejski. F. Majewski z Podhajec, J. Baumfeld z Moskwy, W. Boniecki z Rawy, M. Okolicz Kozinizowa z Moskwy, J. Baretz z Odessy, Ign. Dobrzyński z Jastrzęby, M. Iwichich z Pesztu, R. Meleniowski z Moskwy.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

Z dnia 14. sierpnia 1873.
godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 84.50. Węgierskie kredyt. 143.—. Anglo-austr. 200.—. Unionsbank 148.—. Kolei Karola Lud. 220.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 185.—. Kolei Alföld. 153.—. Kolei Elżbiety 215.—. Kolei Lwowsko-czerniowieckiej 139.50 Verbbahn —.—. Vereins-Bank. 58.—. Kolei Rudolfa 159.50. Węgiersk. Ostbahn 72.50. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 139.—. Koszycko-oderbergskiej —.—. Banku obrotowego 149.—. Losy tur. 64.60. Baubank-Actien 113. 50. Kolei państwowej 332.50. Banku związk. 185.—. Wiedeńskiego Bauverein 47.—. Hyp. Rent. Bank 56.—. Usposobienie: ożywione.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
„	„	„ 5 „ 5	rano.
„	„	„ 5 „ 5	po połud.
„	do Czerniowiec	„ 12 „ 15	w połud.
„	„	„ 11 „ —	wieczór.
„	„	„ 6 „ 17	rano.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6 „ 27	rano.
„	„	„ 12 „ —	popołud.
„	„	„ 10 „ —	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g. 5 m. 57	rano.
„	„	„ 9 „ 45	wieczór.
„	„	„ 10 „ 50	rano.
z Czerniowiec	„	„ 3 „ 58	rano.
„	„	„ 3 „ 45	popołud.
„	„	„ 11 „ 8	wieczór.
z Brodów i Złoczowa	„	„ 10 „ 58	wieczór.
„	„	„ 4 „ 18	rano.
„	„	„ 4 „ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 11 m. 32	w nocy.
„	„ 12 „ 26	w połud

NADESŁANE.

Będąc nawidzoną ciężką chorobą cholerą, zawdzięczam moje uzdrowienie użyciu balsamu Vetoriniego, zażywając po 30 kropli trzy razy. Czuję się w obowiązku dla dobra powszechnego podać ten fakt do publicznej wiadomości.

Filipina Łapczyńska, szwaczka.
Lwów dnia 11. sierpnia 1873.

(Nadesłane).

OKULISTA, Medycyny doktor **J. Kilarski**, osiadły od roku we Lwowie zajmuje się jako specjalista **leczeniem chorob ocznych**. Specjalizm swój opiera na wykształceniu fachowem i doświadczeniu, jakiego nabył będąc przez 4½ lat asystentem przy profesorach okulistyki Sławikowskim i Rydlu (przy ostatnim przez 3 lata) a nadto zastępując kilkakrotnie profesora — tudzież przez pobyt swój na klinikach okulistycznych wiedeńskich profesorów Arlta, Jaegera i Stellwaga.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. sierp.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	220 50	222 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	140 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 25	78 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	72 —
Banku hip. gal. 6 pr.	83 50	84 —
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 50
Losy miasta Krakowa	[illegible]	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 16	[illegible]
Dukat cesarski	5 22	[illegible]
Napoleondor	8 84	8 90
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 48
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 67
Srebro	106 —	107 50
Wiedeń d. 12. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Renta austr. w bankn. 5 pr.	68 90	69 10
„ „ w sreb. 5 „	73 15	75 35
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	264 —	270 —
„ 1839 ⅕ losu „	252 —	254 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	92 50	93 50
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	102 —	102 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	112 —	114 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	140 —	140 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	120 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 —	[illegible]
Bukowińskie	74 —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	97 40	97 70
Węg. poż. prem. po 100 złr.	97 75	[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	64 75	65 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	201 50	202 —
Bodencred.au.po200zł.40 pr.	246 —	250 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	238 50	239 —
„ „ „ węg. 200zł. em. 80p.	148 —	150 —
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	990 —	— —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	86 50	87 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	60 —	62 —
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200zlr.	140 —	144 —
Unionbank po 200 zlr.	151 50	152 25
Vereinsbank po200 zl.e.40p.	61 50	62 50
Verkehrsbank po w. po 200zł.	151 —	153 —
Wechslerbank wied. po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	167 —	169 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	153 —	154 —
Dniestrzańskiej „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	217 —	217 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	216 —	217 —
Kol gal. Kar. L. po 200 z m.	230 50	231 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	139 —	140 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cuct.) po200 złr.	— —	— —
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	205 50	206 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	156 —	157 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159 50	160 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	154 —	154 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Sudbahn po 200 zł. srebr.	186 50	187 —
Tramway wied. po 200 zł.	268 —	270 —
Węg.gal.(Łup.) po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.poł. wschod p.200 zł. s.	122 50	123 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	72 50	73 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	140 —	141 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	119 50	120 50
„ „ wied. „ 100 „	52 —	53 —
„ tanich pom. po 100 z.	25 25	25 75
Borys.Petr.Cp. po 200 zł.wa.	—	
Listy zastaw. (za100zł.)		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat.5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	84 —	[illegible]
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w.a.	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 80	91 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta. po300zł.5p.100zł.	80 50	80 75
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	88 50	89 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 50	94 —
Dniestrzańska 300 „ „	47 —	48 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 75	[illegible]
„ em. 1862 5 pr.	93 50	94 —
„ em. 1870 5 pr.	102 50	— —
„ em. 1872 5 pr.	100 —	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90 —	91 —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	87 50
„ „ 5 pr. sr.	105 50	106 —
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	102 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	97 —	97 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł.5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa.	93 75	94 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	— —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz. po 100	177 —	178 —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	34 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Palffy „ 40 „ „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa „ 10 „ „	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40 „ „	[illegible]	[illegible]
St. Genois „ 40 „ „	[illegible]	[illegible]
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	— —	21 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	— —	— —
Windiszgrätz po 20 zł. „	[illegible]	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 50	93 65
Hamburg 100 mark banko	54 60	54 70
Londyn 10 f. sterl.	110 90	111 10
Paryż 100. frank.	43 35	43 45

Sławne ze skuteczności w przeszłorocznej epidemji **Wino anticholeryczne** **Dr. Churchulle,** cała flaszka **3 złr.** — mała **1 złr. 80 ct.** 3036 3—3

do nabycia w aptece pod węgierską koroną **J. PIEPESA**, oraz w handlu towarów korzennych **Hendricha i Weissa** we Lwowie.

HANDEL

Kar. Klimowicza

we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 11

poleca

co Wtorku i Piątku

świeży chleb żytny

smaczny i dobrze wypieczony po 28 ct.

Miód lipcowy w plastrach funt 60 c. 5-letni we flaszkach 1 zł. 50 c.

Wina czerwone:

Erlauer flaszka . . . . . 60 ct.
Budaj Jalicza . . . . . . „
przy odbiorze 10 flaszek po 75 „
Ofner Adelsberg . . . . . „
Burgunder . . . . . . „
Vöslauer Austich . . . . 90 „
„ Goldek . . 1 złr. 40 „

Wybór win francuskich, reńskich i szampanów. 1—?

Agronomja.

Praktycznie i teoretycznie wykształcony gospodarz, który prowadzenie większych dóbr, tak gorzelnictwo podług najnowszych doświadczeń z największym zyskiem prowadzić potrafi, jak i chodowli buraków do fabrykacji cukru świadom jest z najlepszym wynikiem; stara się w większych skarbach lub u właścicieli dóbr, stosowną do swych wiadomości otrzymać posadę. Kultura lasu jakoteż zrębów i największe zwiększenie wartości tychże, jest mu właściwą. Reflektujący zechcą łaskawie przesłać zawiadomienie lub zapytania pod adresem: **„Merydyan,"** post restante Jasłam. 3004 1—?

Do sprzedania

każdego czasu z wolnej ręki **majątek ziemski** pięknie położony i dobrze utrzymany w starostwie Jasielskiem tuż przy gościńcu krajowym i przy budować się mającej koleji Grybów-Zagórz, obejmujący 364 morgów dobrej gleby wraz z łąkami i 264 morgów lasu we dwóch folwarkach, dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, trzy karczmy — wszystko w najlepszym stanie i murowane, nadto kopalnia nafty. — Bliższych wiadomości udzieli Wny **F. Minkusiewicz notarjusz w Dukli** z wykluczeniem wszelkich pośredników. 1—3

Ładne pomieszkanie

o 5ciu pokojach, z przedpokojem, kuchnią, stajnią i wozownią, lub bez tychże, z dwoma ogrodami od 1go września do wynajęcia.

Także małe pomieszkania o 2 pokojach i 1 pokój z kuchniami są w oficynach zaraz do wynajęcia w wili p. Boguckiego na Łyczakowie za kaplicą na lewo, ulica Ubocz l. 4. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17, dom Koliszera na Iszem piątrze. 3091 1—2

L. 464.

Obwieszczenie.

Ze strony Urzędu gminnego kr. wol. miasta Dobromila podaje się do publicznej wiadomości, że w celu **wydzierżawienia prawa propinacji** z dodatkiem gminnym miasta Dobromila z przyległościami, od wódki, piwa i miodu z dwoma karczmami, murowanym browarem z suszuią angielską, lodownią, przynależnemi rekwizytami i ogrodem, miodownią z kotłem do gotowania miodu, na lat trzy: to jest od 1. listopada 1873 do 31. października 1876, odbędzie się dnia 26. sierpnia 1873 dnia 9. i 23. września 1873 w Urzędzie gminnym miasta Dobromila w godzinach urzędowych publiczna ustna licytacja.

Cena wywołalna rocznego czynszu dzierżawnego wynosi 8.131 złr. w. a.

Przed rozpoczęciem licytacji obowiązany jest każdy chęć mający licytować 10% jako wadjum od ceny wywołalnej do rąk komisji licytacyjnej w gotowych pieniądzach złożyć.

Przyjmowane będą także i pisemne oferty opatrzone w wadjum, a to, li tylko do czasu mającego nastąpić ukończenia ustnej licytacji.

Dalsze warunki licytacyjne mogą być przejrzane w urzędowych godzinach w kancelarji Urzędu gminnego. 3099 1—3

Dobromil dnia 10. sierpnia 1873.

Nowo urządzona

Cukiernia w Przemyślu

3008 pod firmą 3—3

Dezyderjusz Szolz

poszukuje 2 uczni,

którzy ukończyli czwartą klasę normalną.

A. SZELISKI

we Lwowie, ulica Majera 7,

utrzymuje na składzie i sprowadza

wszelkiego rodzaju

Machiny i Narzędzia

rolnicze oraz przemysłowe

z fabryk

austrjackich, niemieckich, angielskich i amerykańskich. 3027 4—12

Szczegółowe kosztorysy i objaśnienia będą na żądanie bezzwłocznie udzielane.

Patentowane

Młocarnie ręczne

z amerykańskim systemem sztyftów



doskonałe z powodu lekkiego chodu i wielkiej wydatności, **młynki do czyszczenia zboża, maszyny do szatkowania buraków, młocarnie kieratowe, kołowroty, pompy do gnojówek** itp. itp. 3018 ?

dostarczają po bardzo tanich cenach

Umrath & Comp.

w Pradze Heuwagsplatz. **w Bernie** grosse Kröna.

Katalogi rozsyłają się darmo i opłatnie.

Zdolni ajenci będą przyjęci.

Ze zbioru 1873,

poleca **handel**

Karola Bałłabana

zupełnie świeży transport

chińsko-rosyjskiej herbaty

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 fnt. Congo cesarskiej . . zł. 2 ct. —
1 „ familijnej . . . . . „ 3 „ —
1 „ Melange de Moskau . „ 4 „ —
1 „ Imperiale . . . . . „ 5 „ —
1 „ Proszku herbaciannego „ 1 „ 20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi. 2755 10—12

Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filje herbaciane**, anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek. Łaskawe zlecenia natychmiast uskutecznia.

PAPKI

(Dachpappe)

do pokrycia dachów

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

2996 3—12 *we Lwowie.*

Kurs przygotowawczy wojskowy

A) dla przyszłych kadetów i oficerów do linji, dla przyszłych oficerów do rezerwy i mi-
B) licji krajowej,
C) dla przyszłych jednorocznych ochotników,
D) dla chcących wstąpić do jakiejkolwiek c. k. szkoły technicznej, kadeckiej lub akademii wojskowej. Zapisywać się można codziennie po południu w c. k. uprzyw. Zakładzie podpisanego, przy ul. Podzamcze Nr. 8.

W tymże zakładzie **jest 7 miejsc bezpłatnych**, mianowicie: do oddziałów pod *B*) i *C*) wymienionych po 2, do oddziału pod *D*) 3 miejsc. — Podania, zaopatrzone w świadectwa ubóstwa, tudzież świadectwa z ostatniego kursu szkolnego mają być wniesione najdalej do d. 20. września r. b. do Wysokiego Wydziału krajowego. **Kurs rozpoczyna się 1. października.** (Uczniowie na wolnych miejscach pobierają tylko naukę bezpłatnie.)

Kurs wychowawczy i naukowy

w którym młodzież kształcąca się w szkołach publicznych lub prywatnie, kształci się naukowo i odbiera wychowanie na prawych i dzielnych ludzi — tak bardzo pożądanych dzisiaj w kraju, a to według zasad opartych na doświadczeniu i studjach wieloletnich. **Początek kursu 1. września.** 3073 2—9

F. Koestlich,

właściciel Zakładu, ul. Podzamcze, Nr. 8, dom Cebulskich.

Zdolnemu ajentowi,

któryby przedewszystkiem posiadał wielkie znajomości, może być nadana ajencja, przynosząca mu z łatwością rocznie **2000 do 2500 zł.** Czynni panowie raczą odwrotnie podać swe adresy. 3100 1—1

Hamburg w sierpniu 1873.

Wilhelm Allers

Handlungshaus.

Wielki krzyk

lament w kraju na **Cholerę**, a publiczność niewie, że **Balsam Vetoriniego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte, a skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we Lwowie i na prowincji, i nawet we fabryce we Lwowie. 3050 6—6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 zł. 50 ct.

Księgarnia F. H. Richtera

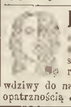
poszukuje 2995 3—?

kolporterów

pod **korzystnemi warunkami.**

Feytona. Feytona.

Sławny środek amerykański uśmierzający natychmiast każdy ból zęba!



Lilionese usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy skrofuły, liszaje i ostudy. Środek zagwarantowany. We **Lwowie** prawdziwy do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością **Jakoba Beisera.** 2748 6—8

Dr J. CHĄDZYŃSKI

operator, prymarjusz przy głównym szpitalu, lekarz chorób nerwowych, skórnych, przyrzutnych,

mieszka obecnie

w Rynku, nad sklepem Towarnickich na 11em piątrze. 3009 3—?

Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga

z AFRY-BENTOS (w połudn. Ameryce).

Najwyższe wyszczególnienia na wystawach

w Paryżu 1867, — Hawrze 1868, — Amsterdamie 1869, Moskwie 1872, — Lyonie 1872 i w Paryżu 1872.

Jedynie prawdziwy

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:

JOSEF VOIGT & Co, Wien, (zum schwarzen Hund, Hohen Markt, No 1).
KLOGER & SOHN, Wien Schottengasse Nr. 1.

Dalej dostać można u Drognistów: 2677 41—48

PEZOLDT & SÜSS, Droguisten, Wien,
RAABE BRUNO, Droguist, Wien, Bäckerstrasse No 1.
A. & K. GABLER, Wien, Wieden, Hauptstrasse No 1.

Jakoteż we wszystkich większych aptekach, handlach korzeni i delikatasów.

Skład centralny **Spółki Liebigo dla Austrji i Węgier** u **KAROLA BERCK** Wien, I. Wollzeile Nr. 6-8. ekstraktu mięsnego Towarzystwa Liebiga w Londynie dla Austrji i Węgier.

We Lwowie do nabycia u **A. Wernera, P. Mikolascha, Z. Ruckera, G. Müllinga.** i w aptece pod Opatrznością **Jakóba Beisera.**

Młocarnie,

które na godzinę tyle młócą ile trzech zmłocków za dzień, dostarcza od **138** złr. począwszy pod gwarancją i na próbę franco.

Moritz Weil jun. w **Frankfurcie nad Menem.** we **Wiedniu,** Franzensbrückstrase 13.

2069 4—24

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I **16,600** FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

Potwierdzony przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ francuską

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny **przeciw** *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, **jak również przeciw** *zimnicom* **tak pospolitym w naszym kraju.**

QUINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom szkrofulicznym.

W Paryżu rue Drouot, 15 i 22; we **LWOWIE** apt. P. **MIKOLASCH;** w Krakowie w apce p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Kolomyi w składzie materjałów aptecznych. pp. Marcińczyk. 2674 12—26

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

zlr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

Najbliższe ciągnienie dnia 2. września 1873 r.

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze.**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**
w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschaft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 2718 13—?

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

2714 7—?

Dyrekcja.

Powszechnie ulubiony i odszczególniony

Żołądkowy likier gorzki przeciw cholerze (Magenbitter)

3037 3—3

jest jedynie prawdziwy do nabycia u **F. Noe & Syna, fabrykantów likierów i rumu w Opawie** (na c. k. Szląsku).

Cena wielkiej oryginalnej butelki 75 ct.
pół „ „ 40 „

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch, w Berlinie,** Louisenstrasse 45. 2675 7—?

Obecnie przeszło tysiąc chorych pozostaje w leczeniu.

Polecamy

„New Champion"



żniwiarki **Waltera i Wooda** w Nowym Yorku Hossick Fall, nadzwyczajnie prostej konstrukcji, niewymagające wielkiej siły, nadzwyczajnie trwałe i uznane za najpraktyczniejsze. Takowe miały się odznaczyć na wszystkich tegorocznych popisach, bowiem otrzymaliśmy liczne zamówienia tak, iż tylko bardzo nieznaczna ilość takowych znajduje się w zapasie.

Oryginalne amerykańskie Wooda żniwiarki i kosiarki.
Robey'a i Sp. Lokomobile i patentowane młocarnie z żelaznemi ramami.
Młocarnie parowe. 3051 3—3
Gopel młocarnie ręczne.
Patentowane Favorit Drill siewniki i siewniki szerokorzutne i t. d.

Ilustrowane katalogi bezpłatnie franko.

We **Lwowie** zamówienia przyjmują pp. **Krasicki, Kraiński i Spółka.**

A. MACKEAN & Comp.

Wrocław, Kraków, koło dworca kolei, **Wiedeń.**

Wyprzedaż

gotowych Kostjumów damskich, sukien, Vetments, zarzutek oraz sukien odpasowanych w pudełkach, w skutek kończącego się sezonu 3103 1—?

po bardzo zniżonych cenach.

F. Wakarecy i Spółka

we Lwowie, Rynek 36.

Nowości z wystawy wiedeńskiej 1873.

MIEDNICE ROSYJSKIE

drewniane lakierowane po 2 złr. 50 ct.

sztuka — poleca

Kazimierz Lewicki

główny skład dla Galicji

porcelany i szkła.

we Lwowie, ulica Trybunalska Nr. 6.

Zarazem polecam kompletne garnitury z porcelany do umywalni z 7 lub 8 sztuk składające się na żelaznych stelażach. 3079 2—3

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie we-
wnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sp-
ralizowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2690 7—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym s-
kiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych*, *szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Le-
najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrz-
nuskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, **F. W. Królikowski**

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazaui, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Hełm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka.
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* Z. Drągowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.